B.D.I.C

POLSKA WIERNA

Tygodnik Katolicki
Hebdomadaire Catholique
«La Pologne Fidèle»

ROK IV. Nr 5. (139)
Niedziela, dnia 1 lutego 1948 roku.

DOMEK MAŁY, CHATA SKĄPA;
POLSKA, SWOI, WŁASNE ŁZY,
WŁASNE TRWOGI, ZBRODNIE, SNY,
WŁASNE BRUDY, PODŁOŚĆ, KŁAM,
ZNAM, ZANADTO DOBRZE ZNAM.

Stanisław Wyspiański:
„Wesele".

Nowoczesny święty

Ks. Dr Władysław BARTON

WIELKIE naprawdę rzeczy powstają ze skromnych początków...

Patrząc na potężny rozrost dzieła Św. Jana Bosko, dzieła, które właśnie z takich skromnych początków się wywodzi, musimy jeszcze dodać, że to jego dzieło rozwinęło się w tempie zadziwiająco szybkim. Minęło bowiem zaledwie *sto lat* od chwili, kiedy młody Ks. Bosko przygarnął pierwszego bezdomnego chłopca w Turynie, upłynęło *40 lat* od jego śmierci i *13 lat* od zaliczenia go w poczet świętych, a dziś dzieło jego opasało całą prawie kulę ziemską siecią tysięcy placówek wychowawczych, duszpasterskich i misyjnych. W tej chwili Zgromadzenie Salezjańskie, przezeń założone, liczy *14.000 członków*, a gałąź żeńska, tak zw. „Córki Maryi Wspomożycielki Wiernych", przeszło *12.000*. Setki tysięcy młodzieży wychowują się w zakładach salezjańskich Związek „Pomocników Salezjańskich", ten nowoczesny „trzeci zakon", obejmuje miliony. Ale na tym nie koniec. Ambicje św. Jana Bosko idą jeszcze dalej. W proroczych wizjach swoich, które skromnie nazywa „snami", widział swoje dzieła kwitnące w krajach, w których dzisiaj nie ma jeszcze ani jednego salezjanina. Widział *nawet... Rosję*. O Polsce powiedział, że Salezjanie dojdą tam do 300 placówek wychowawczych (dziś jest 40, łącznie z parafiami). O przyszłości związku „Pomocników Salezjańskich" wyrzekł dosyć śmiałe, wydaje się iż zbyt ambitne proroctwo: „Przyjdzie czas, kiedy być pomocnikiem salezjańskim i dobrym chrześcijaninem, będzie znaczyło jedno i to samo". — Takim był Św. Jan Bosko. Śmiały, odważny, obejmujący swymi planami wieki i cały glob ziemski. Szedł w przestrzeń i czas.

GROMNICZNA

SYSTEM MIŁOŚCI.

Nowego systemu wychowawczego św. Jan Bosko właściwie nie stworzył. Przypomniał tylko i zastosował, zapomniany, niestety, zwłaszcza w jego epoce, system, wskazany niegdyś przez Mistrza z Nazaretu: „Dopuśćcie dziateczkom przyjść do mnie". Przejął i zastosował myśl Zbawiciela. Wychowanie młodzieży oparł na miłości, na wzajemnym zaufaniu, ugruntowując je działaniem łaski Bożej, przez częstą spowiedź i Komunię św. Stwarzał dla dziecka rodzinę, jeżeli ono tej było pozbawione. Czujna asystencja na każdym kroku, by „postawić" dziecko w moralnej niemożliwości obrażenia Boga, żadnych kar cielesnych, upokarzających". Miłość, zaufanie atmosfera rodzinna i Sakramenta św., to *tajemnice* wychowaczego systemu Św. Jana Bosko.

OBLICZE DUCHOWE ŚWIĘTEGO.

Kardynał Salotti, autor cennego życiorysu o Św. Janie Bosko i główna osobistość w jego procesie kanonizacyjnym, *pisał:* „Św. Jan Bosko żył, jakby w drugim świecie. Nadprzyrodzoność przelewała się w nim" — Udarowany niezwykłymi łaskami Boga, żył, jakby w ustawicznej kontemplacji, a jednak, jak mało który święty był tak wro-

(Ciąg dalszy na stronie 5-tej)

Ks. Rektor JACEK PRZYGODA ustąpił

KATOLICKA emigracja polska na kontynencie traci drugiego skolei duchowego przewodnika. Po odejściu, we wrześniu roku ubiegłego, z Misji Katolickiej we Francji Ks. dra Cegiełki, ustąpił z dniem 1 stycznia 1948 r. z rektoratu w Belgii Ks. Rektor mgr. Jacek Przygoda.

Zrośnięty z terenem Belgii od lat przeszło dziewięciu, czynny początkowo jako polski proboszcz górniczego okręgu w Charleroi, od roku zaś 1943 jako Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Belgii, przebył ks. Jacek Przygoda całą okupację niemiecką i okres po zawieszeniu broni z rodakami swymi na obczyźnie. Lata, spędzone w POWN (Polskim Ruchu Oporu w Belgii) mocno zcementowały jego życie z dolą i niedolą górniczą braci naszych.

Jego zapał do pracy i wiara w lepsze jutro, w wolną i niepodległą Ojczyznę, były bodźcem, który podtrzymywał ducha emigracji w niejednej, ciężkiej do przeżycia, chwili.

Jako Kapłan — Polak, Kapłan — Patriota, potrafił zapalać i porywać w czasie swych okolicznościowych przemówień, każąc wierzyć, że Polska nie zginęła i nie zginie.

Od chwili powstania Misji Katolickiej w Belgii starał się Ks. Jacek Przygoda otoczyć całą „Polonię" swą opieką duszpasterską, oddając bez zastrzeżeń dla dobra sprawy — całą swą osobę i swoje wielkie serce. Nie było sytuacji, w której nie służyłby pomocą, radą doświadczeniem ciężkich lat przeżytych na obczyźnie, czy groszem, którego do swej dyspozycji miał tak niewiele.

Z każdym starał się dzielić tym, czym rozporządzał, nie myśląc nigdy o jutrze, nie oglądając się na słowa podzięki.

Misja Katolicka stała się też z czasem ośrodkiem, do którego kołatały rzesze rodaków, napływających z Niemiec, i młodzieży akademickiej, zjeżdżającej do Brukseli na studia Losy tej ostatniej specjalnie Ks. Przygodę interesowały do ostatniej chwili.

Nie rozporządzając do stateczną ilością księży w terenie, rozdwajał się i troił, bywając jednego dnia w 2 i 3 miejscowościach, gdy tego zachodziła potrzeba.

Był wiernym do ostatniej chwili swego rektoratu, głoszonym przez lata wojny, hasłom. Walczył o Polskę, nie mogąc się pogodzić z jej nową okupacją.

Trzeba jednak zwrócić równocześnie uwagę i na inny rys charakteru ustępującego Rektora. Ks. Jacek Przygoda to typ nowoczesnego kapłana, kapłana — publicysty i dziennikarza, znającego i uznającego wartość prasy polskiej, a w szczególności prasy katolickiej Dlatego też z zapałem wydaje w Brukseli w latach 1943 — 1946 swój „GŁOS POLSKI", znajdując w nawale zajęć czas na pracę redaktorską, a nawet na dopilnowanie składu (dokonywanego przez belgijskich zecerów), przeprowadzanie korekty i nadzorowanie druku.

Układa i wydaje znany modlitewnik emigracyjny pt. „JEZU, UFAM TOBIE", którego ukazało się 5 wydań, liczących ogółem 70 tys. egzemplarzy (dwa wydania w Belgii i 3 wydania w Niemczech). Jest to jedyna książka polska tych czasów o tak wysokim nakładzie w Europie wolnej.

Już w czasie okupacji Belgii ułożył i wydał Ks. Przygoda w r. 1941 katechizm „Dla Ciebie, Dziecko", oraz w r. 1942 broszurę okolicznościową: „I na Zmartwychwstanie 1942 r." Rzecz jasna, że wydawnictwa te redagował i rozszerzał w ukryciu przed okupantem niemieckim, podobnie, jak organizował naonczas, pospołu, z p. Florianem Witholtzem, szkolnictwo polskie w Dampremy, Chatelineau i Farciennes.

Znajduje również czas na pogłębienie swoich studiów, uzyskując w r. 1947-ym w Uniwersytecie w Louvain stopień magistra nauk politycznych i społecznych.

W roku 1946 zakłada — przy pomocy kilku przyjaciół — organizację bardzo na czasie p. n. „Ruch Młodzieży Katolickiej" (RMK), której umocnieniu w terenie i rozwojowi oddaje się do dzisiaj.

Księdza Rektora Jacka Przygodę, utrwalonego w pamięci, jako zasłużonego i nieskazitelnego pasterza, żegna emigracja z prawdziwym i głębokim żalem.

Staropolskim „BÓG ZA PŁAĆ" dziękuje „Polonia" w Belgii, Luxemburgu i Holandii swemu Rektorowi i szczerze oddanemu przyjacielowi za opiekę, jaką ją na obczyźnie obdarzał, a, wierząc w jego niespożyte siły duchowe, życzy Mu powodzenia w dalszej pracy na emigracji i powrotu do TAKIEJ POLSKI, jaką sobie w głębi wielkiego serca, wymarzył... do Polski wolnej, katolickiej i sprawiedliwej dla wszystkich.

P. E.

DOBRA NOWINA

LEKCJA NA NIEDZIELĘ SZEŚĆDZIESIĄTNICY
2 Kor. 11.

BRACIA! Radzi znosicie bezrozumnych, będąc sami rozumnymi. Bo znosicie, gdy kto was w niewolę podbija, gdy kto was objada, gdy kto was obdziera, gdy się kto wynosi, gdy kto was po twarzy bije. Ku zawstydzeniu mówię, jakobyśmy w tych rzeczach słabymi byli: czem się kto inny śmie chwalić, — mówię od rzeczy — śmiem i ja. Hebrajczycy są oni i ja: Izraelici są i ja: potomkowie Abrahama są i ja: sługdzy Chrystusowi są (jako niespełna rozumu mówię), daleko więcej ja: w trudach bez liczby, w ciemnościach bez końca, w chłostach bez miary, w niebezpieczeństwach śmierci bardzo często. Od Żydów wziąłem pięć razy po czterdzieści plag bez jednej. Trzykroć byłem smagany rózgami, raz byłem kamienowany, trzykroć doznałem rozbicia się okrętu; cały dzień i całą noc byłem na głębi morskiej: w podróżach częstokroć, w niebezpieczeństwach na rzekach, w niebezpieczeństwach od zbójców, w niebezpieczeństwach od własnego narodu, w niebezpieczeństwach od pogan, w niebezpieczeństwach w mieście, w niebezpieczeństwach na morzu, w niebezpieczeństwach między fałszywymi braćmi: w pracy i umęczeniu, w czuwaniach nocnych częstokroć, w głodzie i w pragnieniu, w postach częstokroć, w zimnie i w nagości: oprócz tych rzeczy, o których osobno wspomnieć wypada, jak codzienne obleganie mię, piecza o wszystkie kościoły. Któż jest chory, a ja nie choruję? Któż jest gorszy, a mnie to nie pali? Jeśli się mam chlubić, z krewkości mojej chlubić się będę. Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który jest na wieki błogosławiony, wie iż nie kłamię. W Damaszku namiestnik króla Arety otoczył strażą miasto Damascenów, aby mię pojmał: i byłem z okna w koszu przez mur spuszczony, i takiem uszedł rąk jego. Jeśli się już chlubić muszę (nie wypada to wprawdzie), przejdę do tego, jakie widzenia i objawienia miałem od Pana. Znam człowieka w Chrystusie, który przed czternastu laty, — czy w ciele, nie wiem: czy poza ciałem nie wiem, Bóg to wie, — zachwycony był aż do trzeciego nieba: i wiem, że ten człowiek czy w ciele, czy poza ciałem, nie wiem, Bóg to wie, — zachwycony był do raju, i słyszał tajemnicze słowa, których się człowiekowi mówić nie godzi, z takiego człowieka chlubić się będę, ale z siebie samego chlubić się nie będę, jedno z krewkości moich. Bo gdybym chciał się chlubić, nie będę bezrozumnym, gdy powiem prawdę: ale się wstrzymuję, aby kto o mnie nie rozumiał nad to, co widzi we mnie, albo co słyszy ode mnie. Zebym się zaś dla wielkości objawień nie wynosił, dany mi jest w ciele moim kolec, anioł szatana, aby mię bił pięściami. Nękany od niego, trzykroć prosiłem Pana, aby odstąpił odemnie: ale rzekł mi: Dosyć masz łaski mojej, bo moc w słabości wykazuje się doskonałą. Rad tedy chlubić się będę ze słabości moich, aby we mnie mieszkała moc Chrystusowa.

Moc życia

„Chętnie tedy chlubić się będę ze słabości moich, aby mieszkała we mnie moc Chrystusowa".
(II. do Kor. 12, 9).

Zmęczony pracą, przeciwnościami zrażony popadasz w nużące zniechęcenie. Z ponurych i czarnych myśli snujesz jedno z *najsmutniejszych rozważań.*

Życie staje przed tobą jako nieprzerwane pasmo zmagań. Tyle zamierzeń i planów pokrzyżowanych! Tyle rozczarowań i niepowodzeń! Czujesz się słabym i przyznajesz, że byłeś często ofiarą ironii losu.

Zmęczony — nie zaznajesz wytchnienia. Zrażony — powątpiewasz o wartości swego życia.

*

Dwudziestoletnią pracą apostolską strudzony, zorany najboleśniejszymi doświadczeniami staje przed tobą Św. Paweł i *spowiada się z* własnego życia. Wyznaje *rozległość* swojej pracy i zmagań, *wzniosłość* swego ducha i *głębię* swoich słabości. Trzy te czynniki tworzą pełnię życia.

Rozległość pracy Apostoła Narodów objęła cały ówczesny świat i wszystkie jego trudności. Prześladowania, poniżenia, głód, nagość i wszelkiego rodzaju niebezpieczeństwa spadają na niego bez przerwy. A jednak, nic nie może zahamować gorliwości serca. Bo mocniejszą od przeszkód jest *miłość.*

„Cóż tedy nas odłączy od miłości Chrystusowej: utrapienia, czy uciski; głód, czy nagość; niebezpieczeństwa, czy prześladowania, czy miecz? W tym wszystkim zwyciężamy dla tego, który nas umiłował". (Rzym: 8, 35, 37).

Miłość Chrystusowa odrywa go raz po raz od przygnębiających udręczeń i przenosi duszę do *najwznioślejszych* zjednoczeń z Bogiem. „Porwany w niebiosa", krzepi się nowymi zapasami łaski. Dlatego wszystko zwycięża.

Ani praca, ani uniesienia duchowe nie pozbawiają go świadomości *słabości* własnych. Zmaga się z nimi w sobie; walczy poza sobą. Wszędzie wyrasta na bohatera, bo mocą jego jest łaska i Chrystus, żyjący w nim. Więc w słabościach jest wielkim.

Wielkość jego pracy stanowi *poświęcenie;* wzniosłość ducha — *wiara;* głębię zaś słabości wypełnia *nadzieją i miłością.* Wszędzie żyje pełnią Bożą. Dlatego nie ma w jego życiu prawdziwej *godziny smutnych rozważań.*

*

W zmęczeniu i utrapieniu *spowiadasz się z własnego życia.* Wiele z twoich wyznań pokrywa się z Pawłowymi. Czy we wszystkich jest jego duch?

Ci, którzy przeszli przez lata obozowego skazania, wiedzą, jaką jest wartość ducha w codziennym zmaganiu się z niebezpieczeństwami życia.

Praca najbardziej ciężka, choć zabija ciało, nie może zabić wiary. Głód nie pożera tęsknoty Boga. Zimno i gorąco nie mogą zerwać, nawet ze stygnących warg, modlitwy nadziei. „Chłosty nad miarę" są niezdolne zabić Boga w sercu. Kamienie, choć doszczętnie miażdżą, nie są w stanie zniweczyć zadatków nieśmiertelności. Słowem ducha, Bogiem żyjącego, nic nie złamie.

Wspomnienia te, razem z wyznaniami Pawłowymi, zestaw z obecnym swoim życiem.

Masz pracę, bogatszą w zmagania i w przeciwności, jak w zarobek. Więcej z niej utrapień, rozczarowań, jak chleba. Dlatego prowadzisz życie nędzne i ciała i duszy. Słabniesz! Nie pozwól, by miłość Boża zastygła zupełnie, bo nawet z utrapień nie wyniesiesz korzyści dla swej duszy.

W warunkach twoich trudno ci o prawdziwe współżycie z Bogiem. Tak przynajmniej ci się wydaje. Wyznaj jednak, że nie bardzo dbasz, by nadać swojemu życiu religijnemu prawdziwą trwałość i wzniosłość. Z łaską współpracujesz tylko dorywczo. Częściej jej nie masz, jak masz. Dlatego też brak ci sił, by sprostać zmaganiom.

Słabości wydają ci się bezdenne. Wyznaj jednak, że masz pustkę w duszy. Chrystus nie może jej wypełnić ani Swą mocą, ani łaską Swoją, bo nie ma Go w tobie na codzień.

Gdybyś w rozległych twoich utrapieniach i trudnościach trwał wiernie na szlakach Chrystusowych, a w życiu strzegł pilnie żywej łączności z Bogiem, nie padał byś tak często, ani ofiarą zniechęceń, ani nie snułbyś smutnych rozważań o bezcelowości swego istnienia. Wiarą czerpałbyś moc wprost z Boga, miłością byś się z Nim jednoczył, nadzieją łamał przeszkody. Pełnię życia znalazłbyś wszędzie, wiedząc, że Bóg uczynił z utrapień „bodźce cnoty i źródła zasług, dlatego nikt z ludzi nie może osiągnąć wiecznej nagrody, jeżeli nie idzie krwawymi śladami Jezusa - Chrystusa". (Leon XIII — Rerum Novarum).

*

Chlubić się możesz ze znojnej swej pracy, gdy tylko to jedno odnosisz z niej zawsze pokłosie: *Boga w sercu!*

Chlubić się możesz ze zmagań swoich, jeżeli tylko z ręką na sercu możesz wyznać: *Chrystus jest zawsze we mnie.*

Chlubić się możesz nawet ze słabości, jeżeli tylko sumienie ci mówi: *nie marnujesz łask Bożych.*

W wyznaniu tym kryje się pełnia życia, choć pozory jego stwarzają wrażenie nędzy, budzą poczucie znużenia i osaczają cię zniechęceniem. Zwyciężysz, bo zwycięży w tobie Chrystus.

—

Wsłuchaj się w spowiedź św. Pawła i pokornie za nim wyznawaj: *„Dlatego podobam sobie w słabościach moich, w potwarzach, w prześladowaniach, w uściskach dla Chrystusa. Albowiem gdy słaby jestem, wtedy jestem potężny".* (II. Kor. 12,10).

Ks. Józef ŁODZIŃSKI.

KOMUNIKATY
Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej we Francji

Powrót Prymasa Polski do Kraju: — We wtorek, dnia 27 stycznia b. r., J. E. Ks. Kard. dr. August HLOND, Prymas Polski, udał się z Paryża, dokąd przybył z Rzymu, w drogę powrotną do Kraju.

Skład św. Kolegium Kardynalskiego. — W dniu 31 grudnia 1946 roku Święte Kolegium tworzyło 61 Kardynałów: 24 Włochów, 6 Francuzów, 4 Amerykanów, 3 Niemców, 3 Hiszpanów, 2 Portugalczyków, 2 Polaków, 2 przedstawicieli wschodu, 2 Argentyńczyków, 2 Brazylijczyków, 1 Belg, 1 Austriak, 1 Kanadyjczyk, 1 Holender, 1 Australijczyk, 1 Chilijczyk, 1 Anglik, 1 Węgier, 1 Chińczyk, 1 Kubańczyk i 1 Peruwiańczyk. Dziekanem św. Kolegium jest 97-letni J. Em. Ks. Kard. Granito di Belmonte.

Papieska Akademia Naukowa. — W drugiej połowie stycznia rozpoczęła swoje prace Papieska Akademia Naukowa, składająca się z 70 najsłynniejszych mózgów całego świata. Instytucja ta zależy bezpośrednio od Ojca Świętego.

O Beatyfikację Pioniera Katolicyzmu w Anglii. — W Rzymie rozpoczął się pierwszy proces beatyfikacyjny sługi Bożego — Challonera, jednego z apostołów Katolicyzmu w 16-tym wieku w Anglii.

Prace kardynalskie w encyklopedii brytyjskiej. — W przygotowywanej 4-rotomowej Encyklopedji Brytyjskiej, poświęconej latom od 1937 do 1947, która wyjdzie drukiem pod tyt. „Dziesięć, uwagi godnych lat", znajdą się również prace 3 Kardynałów amerykańskich. Kard. Mooney z Chicago zajmuje się osobowością i wysiłkami nad zachowaniem pokoju Piusa XI. Kard. Spellman, ujmuje z tego samego punktu widzenia postać Piusa XII. Kard. Stritch zaś przedstawia walkę Watykanu ze współczesnymi totalizmami.

Nowy dziekan Episkopatu francuskiego. — Dziekanem Episkopatu francuskiego, po śmierci biskupa Châlon, J. E. Ks. Tissiera, został arcybiskup Cambrai. — J. E. Ks. Chollet. Dostojny Nominat, który otrzymał mitrę w roku 1910, liczy dziś 86 lat.

Powtarzają się czasy katakumb — J. E. Ks. Biskup Moriarty ze Shrewsbury (Anglia), stwierdził w pierwszym, wydanym po długiej chorobie, liście pasterskim, że Kościół przeżywa dziś największe ze znanych w historii prześladowań.

„Przed 12-tu laty — pisze biskup Moriarty — byliśmy świadkami okrutnych prześladowań w Hiszpanii, gdzie około 10.000 księży zostało zamordowanych, nie licząc tysięcy zakonnic i setek tysięcy świeckich katolików.

Teraz mamy w naszym kraju wielu Polaków. Są oni tutaj, bo muszą wybierać: albo wrócić do swego kraju, wyrzec się swej wiary i wstąpić do partii komunistycznej, albo pozostać w tym kraju i mieć swobodę wyznawania wiary. Dla wiary, dlatego, że są katolikami, wybierają życie na wygnaniu. To samo jest z wieloma z innych narodowości.

Żyjemy w wieku niespotykanych przedtem prześladowań. Miliony ludzi jest prześladowanych i wiele tysięcy oddaje swe życie za Boga. Ci prześladowani to nasi bracia i siostry w Chrystusie. Pamiętajmy o nich w naszych modlitwach".

Przed włoskim Kongresem świata pracy. — Dnia 8 lutego odbędzie się w całych Włoszech 3 Kongres Zjednoczenia Chrześcijańskich Robotników.

750-lecie Katedry kolońskiej. — Zniszczona na skutek ostatniej wojny, słynna na cały świat, Katedra w Kolonii, zostanie znowu oddana do użytku publicznego, dnia 15 sierpnia b. r. Z datą tą łączy się 750-cioletnia rocznica wmurowania pod tę świątynię kamienia węgielnego.

Amerykańska nagroda za dramat chrześcijański. — W Stanach Zjednoczonych A. P. ufundowano 10.000-ną dolarową nagrodę za sztukę dramatyczną, która będzie umiała połączyć wymogi teatralne z wartościami chrześcijaństwa.

Cmentarz polski w Beyrucie. — W lutym b. r. powstanie w Beyrucie cmentarz, na którym będą pochowani Polacy, zmarli na skutek wypadków wojennych w Libanie (Syria). Smutny ten pomnik naszej pielgrzymki do Kraju, zostanie wykonany według projektów inżyniera polskiego.

Duszpasterstwo w Oddziałach pracy. — Z dniem 1-go lutego b. r. ksiądz Jacek Dąbrowski, dotychczasowy Sekretarz Generalny Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu, został powołany z ramienia Misji do zorganizowania duszpasterstwa w Oddziałach Pracy na terenie Francji, Belgii i Holandii.

Nowy Sekretarz Generalny Polskiej Misji Katolickiej we Francji. — Z dniem 1-go lutego b. r. Sekretarzem Generalnym Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu został mianowany ksiądz magister, Andrzej Soczówka, dotychczasowy duszpasterz w Dechy.

Przyjazd nowego duszpasterza. — Z Anglii przybył do Francji na pracę duszpasterską wśród Polaków we Francji, ks. Czesław Pawlak.

SPROSTOWANIE. — Do zamieszczonego w poprzednim numerze komunikatu o zmianach na stanowiskach duszpasterskich wkradły się następujące błędy: następcą Ks. prof. Czajki w Marles les Mines, został *Ks. Mędrela.* Obok Ks. Dudy w Noeux les Mines, pracę objął *Ks. Palus.* Duszpasterzem pomocniczym w Caen został mianowany *Ks. Jarek.*

B.D.I.C

Stanisław Szwajcer

Konferencja „Czterech“ w... Berlinie!

ODBYWAŁA się pod koniec roku zeszłego konferencja „Czterech” *w Londynie*. W ubiegłym zaś tygodniu toczyły się *w Berlinie* również obrady „Czterech”, wprawdzie nie ministrów spraw zagranicznych, ale generałów, spośród których jeden posiada nawet stopień wojskowy marszałka. Był nim marsz. Sokołowskij, przedstawiciel Związku Sowieckiego.

Czy to więc w dalszym ciągu ta sama konferencja, tylko w innym składzie członków i czy hierarchicznie, jako zebranie osób urzędowych, obrady berlińskie posiadają taką samą, czy mniejszą doniosłość, niż posiedzenie w Londynie?

DWIE KONFERENCJE „CZTERECH”.

Na pierwszą część tego pytania odpowiedzieć można twierdząco, gdyż w toku jednej, jak i drugiej konferencji chodziło o to samo, niepokojące cały świat zagadnienie, dotyczące przyszłości Niemiec. Co do drugiej zaś części pytania byłoby może lepiej, przed udzieleniem ostatecznej odpowiedzi, podać pewne wyjaśnienie..

W hierarchii państwowej minister spraw zagranicznych jest dygnitarzem wyższym, niż generał, lecz zapominać nie wolno, że czterej ci wojskowi, obradujący w Berlinie, reprezentują urząd wcale niemały, a mianowicie WŁADZĘ NAJWYŻSZĄ Niemiec.

Głosi to najzupełniej wyraźnie deklaracja Potsdamska w art. 1-ym przepisów politycznych, dotyczących Niemiec (rozdział II):

Władza najwyższa w Niemczech... dla spraw, dotyczących Niemiec jako całości, sprawowana jest zbiorowo przez dowódców naczelnych strefy okupacyjnej amerykańskiej, brytyjskiej, sowieckiej i francuskiej, jako członków Rady Kontroli.

Po przytoczeniu tego przepisu możemy już i na drugą z poruszonych przez nas kwestii udzielić wyczerpującej odpowiedzi.

Niewątpliwie, ze względu na rozpiętość poruszanych zagadnień i zasięg decyzyj, które mogłyby być powzięte, konferencja czterech ministrów spraw zagranicznych w Londynie posiadała doniosłość bez porównania większą tym niemniej pamiętać należy, jak *zasadniczo* wielki autorytet prawno - polityczny posiada Rada Kontroli w Berlinie (oczywiście tak długo, dopóki ona jeszcze istnieje). Jest to WŁADZA NAJWYŻSZA dla wszystkich okupowanych terenów niemieckich.

W praktyce jednak ma ona znaczenie coraz mniejsze i dlatego też poruszyliśmy nawiasem kwestię dalszego jej bytu. Skoro bowiem konferencja czterech ministrów spraw zagranicznych została zerwana i to, zdaje się, raz na zawsze (premier Atlee oświadczył w dniu 20-go stycznia r. b. w Izbie Gmin, iż nie widzi potrzeby ponownego jej zwoływania), wyłania się kwestia, czy należy w dalszym ciągu utrzymać w Berlinie Radę Kontroli i w czyim to leży interesie (bloku zachodniego czy Związku Sowieckiego) aby nie uległa ona rozwiązaniu.

POSTANOWIENIA W FRANKFURCIE...

Istnienie Rady Kontroli daje jej uprawnienia tak daleko idące, że marsz. *Sokołowskij* na jednym z posiedzeń w ubiegłym tygodniu żądał uchylenia postanowień, powziętych we Frankfurcie, twierdząc, że są one sprzeczne z przepisem deklaracji Potsdamskiej.

Przypomnieć by tu warto, że i *ambasadorowie Francji* w Waszyngtonie i Londynie, protestowali przeciwko decyzjom frankfurckim. W „Le Figaro” wybitny znawca problemu niemieckiego, p. *André François - Poncet*, zwalczał również te postanowienia, twierdząc, że stworzenie — rzekomo dla celów ekonomicznych — takich instytucyj, jak rząd centralny z premierem i sześciu ministrami, dwuizbowa władza ustawodawcza, Sąd Najwyższy i Bank Państwowy, wkracza już w domenę czysto polityczną.

Poglądowi temu nie można uczynić najmniejszego zarzutu; naodwrót, uznać należy, że wyjaśnienia *gen. Clay'a i Robertson'a*, iż chodziło we Frankfurcie tylko o rozwiązanie najniezbędniejszych zagadnień ekonomicznych, nie są wystarczające.

Regulując bowiem kwestię ekonomiczne, można przy tej sposobności stworzyć takie organy o charakterze państwowym, które przesądzają o ustroju Niemiec, a tego — z prawnego punktu widzenia — tak długo czynić nie wolno bez współudziału przedstawicieli wszystkich czterech państw, dopóki istnieje Rada Kontroli w Berlinie.

Posunięcie anglo - saskie wytłumaczyć można tylko *względami taktycznymi:* niewątpliwie chciano pozyskać sympatie Niemców, postawić Francję wobec faktu dokonanego, aby skłonić ją do większego zespolenia się z wytycznymi Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii oraz zaszachować Rosję i zbadać jak ona reagować zamierza.

ODZYSKANIE SUWERENNOŚCI...

Widać już stąd, że istnienie Rady Kontroli w Berlinie, krępuje tylko działalność bloku zachodniego.

Czy więc należy likwidować ten organ, a po temu przyczyn znalazłoby się niemało i nawet już wskazaliśmy tę jedną: skoro nie ma widoków zwołania nowej konferencji czterech ministrów spraw zagranicznych, któraby ostatecznie załatwiła sprawę Niemiec, więc i organ, składający się z czterech dygnitarzy wojskowych, reprezentujących te same rządy, nie ma również żadnej racji dalszego bytu.

Istnieje wprawdzie zasada nie tylko dyplomatyczna, ale poprostu życiowa, że nigdy mostów za sobą palić nie należy. W tym jednak wypadku do niczego dobrego doprowadzić ona nie może. Zresztą spotykamy się z posunięciem tak radykalnym, jak najnowszy pakt „PIĘCIU”, który niewątpliwie przewiduje odpowiedź na ewentualną agresję nie tylko... Niemiec!

Jedynym konkretnym finałem wielkiego obecnie zainteresowania się Stanów Zjednoczonych, Francji i Anglii, sprawą niemiecką może być stworzenie państwa zachodnio-niemieckiego, a więc i jakiegoś rządu. Istnieć jednak obok siebie nie będą mogły dwa rządy: ów przyszły rząd zachodnio - niemiecki i Rada Kontroli w Berlinie. Nastąpiłaby więc, oczywiście likwidacja tej ostatniej.

Bardzo ważne w tym wypadku jest to, *co nastąpi wcześniej*: czy utworzenie państwa zachodnio - niemieckiego, czy też likwidacja Rady Kontroli. Jeśli najpierw stworzy się państwo, oczywiście bez współudziału Związku Sowieckiego, — pogwałci się w ten sposób wyraźnie prawa międzynarodowe, a mianowicie deklarację Potsdamską. Jeśli zaś najpierw zlikwiduje się Radę Kontroli, stworzoną w myśl tej deklaracji, po czemu — jak już nadmieniliśmy nie brak istotnych przyczyn, to odzyskają w ten sposób Stany Zjednoczone, Francja i Anglia całkowitą SUWERENNOŚĆ w swoich strefach okupacyjnych, którą ogranicza właśnie istnienie Rady Berlińskiej.

Chodzi tu o dzieło wielkiej doniosłości historycznej.

Skoro można je zrealizować na podstawie zupełnie legalnej lub połączonej z pogwałceniem prawa, warto chyba wybrać metodę... — PIERWSZĄ!

Stanisław Szwajcer.

Czesław PASZKOWSKI

ZŁAMANE KWIATY

(Ciąg dalszy) (3)

— Kto się przeżegnał? — Ozwało się kilka głosów w osnowie trwogi.

— To ja.

Wśród więźniów był człowiek. Jasność twarzy jego rozdarła czarny krąg aureoli nieprzytomnych mózgów. Kredowa, ale czysta, biała twarz księdza wyróżniała się wśród tysięcy twarzy.

— To ty, Ojcze? Ty żegnasz niebo, czy nas? Ach, my i niebo pragniemy pokoju.

— Ojcze Kolbe, Ojcze Kolbe...

— Uspokójcie się, Czyż nie powiedziałem wam:

„Błogosławieni, albowiem wasze cierpienia otworzą przed wami bramy chwały i łask. Wy z tego nieba będziecie patrzyli na to chore słońce. Pod waszymi stopami będą łańcuchy i ból. Podepczecie i doznacie ukojenia. Uspokójcie się”.

Te słowa, płynące z ust mnicha, franciszkanina, przyjęły formę modlitwy pokornej, lecz wzniosłej i wielu więźniów słuchających tych słów, zapominało o ranach ramion, pleców i stóp. Nie ustał ból ich pokaleczonych ciał, ale dusze wyzbyły się na kilka sekund ziemskiej pamięci.

— Ojcze Kolbe, jak dobrze, że jesteś wśród nas.

ROZDZIAŁ III.

Przez bramę gnano kolumny. Obóz oświęcimski, jak potwór, otworzył paszczę i był podobny do salamandry. Prawa ręka krwawego dowódcy obozu — Palitsch — pluł pod nogi nieszczęśliwców. Buchał dymem cygara wprost w ich oczy. Śmiał się i złościł. Drwił i przeklinał. Żołnierze liczyli trójki.

— Einz, zwei, drei...

Marsz, marsz..,

— Kolumna pierwsza, druga... trzecia,

Świst kijów, szczekanie psów towarzyszyły tej orgii liczenia. Capowcy zamieniali się w natrętne komary.

Syczeli rozpustnie.

— Kolumna dziewiąta, dziesiąta, jedenasta...

— Marsz, marsz...

— I znowuż einz, zwei, drei....

— Liczyć dokładnie, dokładnie, nawoływał Palitsch.

— Kolumna dwunasta, trzynasta...

— Weiter, weiter....

— Einz, zwei, drei....

Kolumny więźniów przesuwały się tak, jak taśma filmowa....

Szybko i jednostajnie.... Nudnie.

W ustach Palitscha niemiecki język był podobny do specyficznego grzechotu grzechotnika, bowiem sam był jadowitym gadem tak, jak jego zwierzchnik Fritsch. Zresztą, czyż mowa ludzka, nie jest fotografią duszy? Niemiecki język to język żmij... Druga wojna światowa przekonała nas, co znaczy niemieckie „der, die, das „los” lub „raus” „hunger” i „todt”... każde dziecko nie niemieckie do dzisiaj boi się mowy narodu niemieckiego. Słyszenie jej sprowadza dreszcz ciała, serca i duszy.

— Weiter, weiter, — wołał Palitsch. Kolumna następna...

Kolumna czternasta, piętnasta, szesnasta....

— Einz, zwei, drei i nagle....: HALT!!!

Kolumna siedemnasta, barak siedemnasty STÓJ!!!!

Einz, zwei, drei...

—Stimmt?

— Nein!!!

Palitsch wypluwał cygaro z ust... rozkraczył nogi.

— Psy! — krzyknął. Uciekł jeden z was... wystrzelam was... to zbrodnia., uciekać z naszych rąk....

— Bić... — zawołali capowcy...

— Poszczuć psami... proponowali psiarze....

— Jeden z capowców wyjął z rękawa policyjną gumę.

— Nie pilnowaliśta się... więc będzie rzeź....

Więźniowie siedemnastej kolumny przelękli się gróźb... Drżeli jak liście, mdleli z trwogi.

— Co będzie, co będzie... podawali z ust do ust...

Wtem odezwał się łagodny głos... choć cichy, ale zagłuszył ryk Palitscha i żołnierzy....

— Nie bójcie się, Jam wśród was...

To mówił Ojciec Kolbe. W imieniu Chrystusa....

— W imię Ojca i Syna.... — przeżegnał siedemnastą kolumnę, do której należał sam... na tę kolumnę skierowano lufy i na tę kolumnę dowódca obozu Fritsch miał wydać straszny wyrok, godny wyroków Himlera.

ROZDZIAŁ IV

Siedemnastą kolumnę wystawiono pod pręgierz. A pręgierz jej miał być postrachem całemu miastu męczenników, jakim był Oświęcim. Polsce ukrzyżowanej założeniem obozu koncentracyjnego na jej ziemi, w jej własnym grodzie, przebito włócznią prawy bok.

Więźniom kazano ustawić się w trójszeregu, w jakim zwykle prowadzono wszystkich Synów nie niemieckich do więzień, do kopalń, do biur gestapo, na tortury i śmierć.

Długi trójszereg stał nieruchomo na środku obozowego podwórza, a nad nim pastwili się esesmani i nikczemnej pamięci capowcy, którzy rekrutowali się z różnych uciemiężonych, podbitych przez Niemcy narodów.. O dobre narody, nie płódźcie więcej takich odszczepieńców! Oni za miskę zupy stali się Judaszami. Ich nazwiska przechrzcijcie na PRZEKLĘCI, PRZEKLĘCI!...

ROZDZIAŁ V.

W komendzie obozu zarządzono specjalną odprawę. Dowódca Fritsch rozsiadł się wygodnie w fotelu, z cygarem w ustach. Jego włochata ręka trzymała pełny kufel bawarskiego piwa. Jego kwadratowa twarz była przepojona szatańską złością, a czoło zmarszczone, piekielnym pomysłem...

— Ukarzę tych ludzi, tak... że śmierć ich przejdzie do naszej historii. Na chwałę nam.

Nie wiedział, że śmierć przejdzie do historii, ale na potępienie jego ojczyzny.

Palitsch stał przy nim. Bez czapki, z rozpiętym mundurem, czynił wrażenie oprawcy. Grubymi palcami miął niedopalonego papierosa.

Jak ich ukarzesz? — Spytał tubalnym głosem. Przemawiał, jak diabeł, z opery. Lecz nie był artystą, tylko synem nieczystego ducha.

— Śmiercią — Dokończył pytanie — otyły sierżant, i ze śmiechu się wstrząsł, jak galareta.

Nawet rozwydrzona maszynistka fraulein Hedwig, patrzyła na niego ze wstrętem, chociaż lubiła przyglądać się nagim trupom jeńców. W dzień była sekretarką głównego urzędu śmierci, w nocy kochanicą... Fritscha.

— Śmierć — mówił sierżant, odznaczony dwoma trumiennymi krzyżami za front polski, na którym się odznaczył jako zabójca niewinnych dzieci; za front francuski, na którym wyróżnił się w gwałceniu nieletnich dziewcząt, — śmierć — ciągnął, to nie kara. A jeśli zadasz im tortury, to i tak ich siłą wypadkową będzie śmierć; widziałem już wszystko: palenie w smole, rozrywanie końmi... ale zawsze męczony zdychał.

—Zastanów się — syknął Palitsch... może coś wymyślisz osobliwego.

Fritsch uderzył ręką w stół.

— Powiedziałem, że ukarzę ich strasznie.... i to zapewnienie pieczętuję już czaszkami ich trupów.

Zaśmiał się Palistsch, a sierżant otarł pot z twarzy.

Fraulein Hedwig porównywała sierżanta twarz do ryja wieprza.

— Fraulein Hedwig — rozkazał Fristch. — Proszę podać książkę raportów.

Otwarłszy księgę ,zamyślił się, ale w czasie długiego zamyślenia pił piwo i palił cygaro. Często otwierał usta i żuł własny język... Wreszcie chwycił pióro, na stronicy 222 wypisał kilka zdań... Czarny atrament, za przyłożeniem pióra do karty księgi raportów, rozlał się szeroką plamą.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Co inni piszą

Nastroje w dwunastu stolicach

„New York Times" pisze:

Rok 1948, dla Japonii 23. rok Szowa (wstąpienie na tron Hirohito), dla Chin 37 rok republiki. dla Muzułmanów rok 1.367, dla prawowiernych Żydów jeszcze przez 8 i pół miesiąca 5.708, zapowiada się krytycznie, niewątpliwie przynosząc punkt szczytowy walki między Ameryką i Rosją Sowiecką. W porównaniu z początkiem ubiegłego roku niemal wszędzie występuje pogłębienie depresji. Oto relacje od własnych korespondentów z 12 stolic:

Waszyngton. — Przed rokiem panował pesymizm w sprawach gospodarczych, optymizm w sprawach międzynarodowych. Dziś odwrotnie. Szuka się powszechnie jakiegoś konkretnego instrumentu przeciwstawienia się Rosji.

Londyn. — Wiara, że na wyspach idzie do lepszego, że naród da sobie radę, że najgorsze minęło. Nastrój ludności brytyjskiej daleko bardziej zależy od żywności i opału, niż od dalekich aspektów polityki światowej.

Paryż. — Jeszcze więcej cynizmu i utrata złudzeń politycznych i gospodarczych, a przede wszystkim złudzenia, że Francja potrafi odegrać rolę pomostu między Wschodem i Zachodem, oraz że odbudowa będzie sprawą łatwą. Jeśli są jakieś nadzieje, wiążą się one z planem Marshalla.

Rzym. Większa niż przed rokiem ufność w odbudowę gospodarczą i większy niż przed rokiem lęk przed przyszłością polityczną.

Moskwa. — Rosjanie wierzą w swe siły, są przekonani, że wygrają bitwę o odbudowę kraju.

Berlin. — Przeciętny Niemiec dzieli swe uczucia pomiędzy rozpacz i litość nad sobą samym. Z tęsknotą myśli o dobrych, starych czasach lat trzydziestych. Niektórzy Niemcy uważają, że ich życie jest dziś bardziej ponure, niż podczas wojny.

Wiedeń.— Miejsce nadziei na traktat pokojowy zajęła nadzieja na plan Marshalla. Pogodzono się z podziałem kraju.

Warszawa. — Większość Polaków wita nowy rok z ufnością. Po kampanii wyborczej i aktywności podziemia sytuacja polityczna ustabilizowała się, choć nie tak, jak wielu Polaków pragnęło. Osiągnięto znaczny postęp w odbudowie gospodarczej.

Bukareszt. — Jest lepiej gospodarczo, choć wciąż z jedzeniem ciężko, jest gorzej pod względem politycznym.

Nanking. — Chińczycy powiadają: Początek roku 1947 był zły, koniec jeszcze gorszy. Wojna domowa może się skończyć tylko pełnym triumfem jednej strony lub zupełnym wyczerpaniem obu.

Tokio. — Atmosfera klęski i depresji wzrost inflacji, spadek zaufania. Niektórzy liczą na skutki traktatu pokojowego i pomocy USA.

Jerozolima. — Żydzi witają nowy rok z nadzieją i determinacją, Arabowie również. Przed obu grupami przyszłość posępna.

Faszyzm i Komunizm

Trafne porównanie obu tych systemów znajdujemy w „Daily Mail", który pisze:

W Europie często ludzie zadają sobie pytanie: czyśmy walczyli po właściwej stronie? Czy faszyzm i komunizm nie są tylko pozornymi rywalami, a w istocie doktrynami jednako antydemokratycznymi? Co sądzić o ruchu de Gaulle'a? Czy należy go popierać w interesie cywilizacji? Czy nie pójdzie tą samą drogą, co hitlerowska krucjata przeciw komunizmowi? Czy w końcu nie wszystko jedno, po której stronie się stanie?

Faszyzm i komunizm posiadają w rzeczywistości uderzająco **wspólne cechy.** W obu występują totalizm i nietolerancja wobec opozycji, oba uważają, że naród nie potrafi uświadomić sobie własnego dobra, lecz muszą go w tym wyręczyć wodzowie partii. Ponieważ oni wiedzą, na czym polega dobro narodu, ich przeciwnicy są „wrogami ludu" i muszą być zgnieceni. Stąd tajna policja, aranżowane procesy, ulegalizowane mordy, tortury i obozy koncentracyjne. Oba systemy pozostawiają ludziom tylko niezmiernie mało miejsca na swobodną decyzję, oba poświęcają zawsze jednostkę „dobru powszechnemu" i odmawiają jej praw osobistych, przypisując tylko obowiązki. Oba obejmują prawie całokształt spraw ludzkich. Jeśli tak jest dlaczego toczyła się śmiertelna walka między faszystowskimi Niemcami a so-

(Dokończenie kolumna 4)

Religijne...

BEZBOŻNICY ZAKUPILI SZOPKĘ POLSKĄ

W okresie Bożego Narodzenia lud polski urządza oryginalne szopki, które obrazują Misterium Bożego Narodzenia. Najefektowniej wyglądała tego roku szopka w warszawskim kościele św. Krzyża, odbudowującego się z ruin, gdzie zbudowano ją pod rusztowaniami wewnątrz kościoła. Szopka zajmowała jedną część kościoła, pokryta była autentyczną strzechą wiejską, a postaci były naturalnej wielkości. Wizytki wykonały postacie szopki z wosku. Kapucyni na Miodowej umieścili szopkę w głębokiej grocie, pomysłowo udekorowanej.

W Krakowie odbył się konkurs na najpiękniejszą szopkę. Reżym przyczepił do tej okazji moment propagandowy, odznaczając najpiękniejszą szopkę, wykonaną przez dwóch murarzy Woźniaka i Tarnowskiego i sprzedając ją później Sowietom. Przedstawiciele sowieccy zakupili szopkę i przesłali ją do muzeum bezbożników w Moskwie. ■

Polityczne...

OPINIA Z NIEMIEC

Ukazujący się w Stuttgarcie „Przegląd Literacki" ogłasza wyniki ankiety w sprawie Mikołajczyka. Napłynęło 339 odpowiedzi. 196 osób uznało, że Mikołajczyk postąpił słusznie, jadąc do Polski w 1945 roku, 98 uznało to za pomyłkę, 45 za zdradę. Na pytanie czy Mikołajczyk powinien powrócić do kierowniczej roli na emigracji, 212 osób odpowiedziało „tak", za powrotem natychmiastowym wypowiedziało się 226 osób.

Wynik raczej nieoczekiwany, jeżeli zważyć, że ankieta miała miejsce przed deklaracją Polonia — PSL.

Społeczno - Kulturalne...

SZKOLNICTWO NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH

Na terenie Dolnego Śląska uczęszcza obecnie na wyższe uczelnie, do szkół średnich i zawodowych ogółem 238.000 osób, W tym na uniwersytety, na politechnikę. Wyższą Szkołę Handlową i do szkoły Sztuk Pięknych chodzi 16.000 studentów.

W średnich szkołach Dolnego Śląska pierwsze miejsce zajmuje szkolnictwo zawodowe, kóre liczy 13.000 uczniów Profesorami i nauczycielami na Dolnym Śląsku są przeważnie ludzie nauki, kórym udało się na czas wyjechać ze Lwowa i innych miast Małopolski wschodniej.

30-LETNI BILANS ŚMIERCI

Jedno z rosyjskich pism emigracyjnych ogłosiło w związku z trzydziestoleciem rewolucji bolszewickiej, zestawienie strat ludności ZSRR w tym okresie. Oto ono:

1.—	Wojna cywilna	1917 — 1921	4.500.000
2.—	„ z Finlandią	1918	50.000
3.—	„ z Litwą	1918 — 1919	
4.—	„ z Estonią	1918 — 1919	110.000
5.—	„ z Łotwą	1918	
6.—	„ z Polską	1920	600.000
7.—	„ z Gruzją	1921 — 1922	20.000
8.—	„ z Chinami	1925 — 1931	30.000
9.—	„ z Hiszpanią	1936 — 1938	85.000
10.—	„ z Polską	1939	3.000
11.—	„ z Finlandią	1939 — 1940	460.000
12.—	„ z Niemcami		
13.—	„ z Italią		
14.—	„ z Węgrami		
15.—	„ z Rumunią	1941 — 1945	13.000.000
16.—	„ z Finlandią		
17.—	„ z Japonią		
18.—	„ z Bułgarią		
19.—	Wymarło z głodu	1921 — 1922	6.000.000
20.—	Wymordowano w okresie czerwonego terroru, akademików, profesorów, specjalistów, pisarzy. artystów, nauczycieli, studentów, uczniów	1917 — 1923	160.000
21.—	Urzędników, burżujów, oficerów, kozaków	1917 — 1923	740.000
22.—	Policji	1917 — 1923	50.000
23.—	Duchowieństwa	1917 — 1923	40.000
24.—	Włościan i robotników	1917 — 1923	1.300.000
25.—	Wymordowano w Czeka — GPU	1923 — 1930	2.050.000
26.—	Wyniszczono głodem	1930 — 1933	7.000.000
27.—	Rozstrzelano w związku z likwidacją „kułackiego sabotażu"	1930 — 1933	750.000
28.—	Rozstrzelano w GPU - NKWD	1933 —1937	1.600.000
29.—	Wymordowano w okresie „Jeżowszczyzny"	1937 — 1938	
	a) inteligencji, robotników i włościan —	1937 — 1938	635.000
	b) członków partji	1937 — 1938	340.000
	c) dowódców i kierowników politycznych Czerwonej Armii	1937 — 1938	30.000
30.—	Rozstrzelano przez N. K. W. D, w okresie	1938 — 1947	
	a) różnych warstw ludności	1938 — 1947	2.720.000
	b) duchowieństwa	1938 — 1947	5.000
	c) żołnierzy Czerwonej Armii	1938 — 1947	23.000
31.—	Zginęło w łagrach i tiurmach	1917 — 1947	21.000.000
	Ogółem wytracono	1917 — 1947	63.301.000

Społeczno - Kulturalne...

DZIWY KLIMATU

Od r. 1939 było 5 niezwykle mroźnych zim w Europie środkowej i 4 lata szczególnie gorące. Tłumaczy się to azorskim wyżem barometrycznym, który w tych latach przesuwał się daleko nad Europę północną, nie dopuszczając oceanicznego niżu, który zazwyczaj łagodził temperaturę. Ten niż ulegał zepchnięciu ku Oceanowi Lodowatemu lub Morzu Śródziemnemu, a Europa środkowa pozostawała sucha i bezchmurna. Dopiero z początkiem listopada 1947 r. nastąpiło włamanie niżu oceanicznego,dzięki któremu utrzymują się deszcze i ciepła, co nie wyklucza oczywiście nowego zwycięstwa wyżu azorskiego.

Równocześnie dokonuje się uderzające ocieplenie rejonów polarnych. O ile dawniej przepłynięcie wzdłuż brzegów Europy północnej i Syberii było możliwe tylko w wyjątkowych latach, od r. 1929 nie przedstawia ono większych trudności. W r. 1935 w drodze z Murmańska do Władywostoku nie spotkano w ogóle lodów. W Oceanie Lodowatym pojawiły się ryby, typowe dla cieplejszych mórz. Lodowce na Szpicbergu, Nowej Ziemi i Ziemi Franciszka Józefa wyraźnie skurczyły się. Na Morzu Barenta ta redukcja między r. 1900 i 1936 wyniosła 13 proc. Takie same zmiany zanotowano na północ od Kanady.

Iskierki...

Pielgrzymka świąteczna do Betleem odbyła się w tym roku pod osłoną brytyjskich czołgów. Brało w niej udział 15.000 osób, gdy w roku ubiegłym 50.000.

*

Słynny lingwista O. Sirlinger, misjonarz w Nigerii, władający biegle 5 językami europ., stał się specjalistą 8 języków nigryckich: haosa, goemai i kagoro. W językach tych napisał wiele dzieł religijnych i podręczników szkolnych, a do 2 ostatnich języków, które nie były dotąd używane w piśmie, ułożył gramatyki. Miliony tubylców dzięki temu mogą się podnieść na wyższy szczebel kultury.

*

Meyer Lewin, znany producent filmów amerykańskich, otrzymał od rządu warszawskiego pozwolenie na wykonanie „reportażu o Polsce". Po nakręceniu filmu, a przed jego wysłaniem cenzura w Warszawie zażądała filmu do kontroli, po czym orzekła, że film jest tendencyjny i ulega konfiskacie tytułem odszkodowania Lewin otrzymał inny film o identycznym metrażu, zawierający „prawdę o Polsce". Lewin wziął ten film, a także kopię własnego filmu, którą przewidująco kazał przedtem wykonać, i obecnie w Nowym Jorku wyświetla się oba filmy pod wspólnym tytułem: „Jak ja widziałem Polskę i jak oni chcieli, abym ją widział".

*

Radiofonia sowiecka, poza rozgłośnią moskiewską, ma 132 stacje prowincjonalne, nadające w 70 językach i 17.000 osób personelu. Radio Moskwa pracuje na kilku falach przez całą dobę, łącznie 100 godzin, w tym 20 proc. przypada na audycje polityczne.

*

W armii francuskiej zakazano kolportażu „L'Humanite", „Ce Soir", „France d'Abord" i „L'Avant-Garde", wznawiając przepisy z r. 1936. Niezależny „Combat" wyraża zdziwienie, że wprowadzono te rygory, skoro ankieta wykazała, że wpływy komunistyczne wśród rekrutów są żadne, a wśród oficerów, w r. 1945 duże, obecnie prawie równe zeru.

*

Niemiecki pancernik „Lutzow" i lotniskowiec „Graf Zeppelin", holowane do portu sowieckiego, zatonęły w tajemniczych okolicznościach na Bałtyku. Jak twierdzi „Schweizer Post" — prawdopodobnie chodzi tu o akt sabotażu, dokonany przez „polskich antykomunistów".

*

Sztab generalnego sekretariatu ONZ liczy 13 członków, wybranych z pomiędzy 3 tysięcy kandydatów. Jest to 5 Amerykanów, 2 Brytyjczyków, oraz 1 Rosjanin, Francuz, Chińczyk, Czech i Holender.

*

Co inni piszą...

FASZYZM i KOMUNIZM

(Dokończenie)

wiecką Rosją? Dlaczego w żargonie komunistycznym słowo „faszysta" jest najcięższą obelgą?

Między obu systemami istnieją także **różnice.** Komunizm doszedł do władzy bądź przez świetnie prowadzoną rewolucję, jak w Rosji, bądź przez nadużycie demokracji parlamentarnej, jak w państwach satelitarnych. Faszyzm natomiast powstał jako **reakcja** na rzeczywiste lub urojone zagrożenie ze strony komunizmu, rewolucji lub chaosu. Komunizm stanął jak najbardziej na lewo, wobec czego faszyzm, jako reakcja, stanął na prawo. Komunizm skupia najuboższych i rozczarowanych, faszyzm raczej bogatszych, a zagrożonych. Komuniści atakują faszystów i dlatego także, ponieważ, jak wszyscy fanatycy religijni, nienawidzą bardziej heretyków, niż niewiernych. Faszyzm jest zasadniczo narodowy, operuje przy pomocy surowego patriotyzmu, dąży do gospodarczej autarkii, nie ma rzeczywistej filozofii, lecz pusty mistycyzm i podrabianą mitologię. Faszyzm swego towaru nie eksportuje. Choć ma za granicą naśladowców, swej wiary nie rozprzestrzenia, bo jest sprawą nacjonalizmu. Faszyzm wychodzi za granicę jako armia, zniewalająca ciała, ale nie umysły ludzkie. Komunizm natomiast jest systemem światowym, uniwersalnym. Początkowo odrzucał nacjonalizm, jako prowadzący do wojen. Pierwszymi prorokami komunizmu byli nie Rosjanie, lecz Niemcy. Komunizm jest religią skomplikowaną, ścisłą i międzynarodową, rozpowszechnianą przez nawracanie. Jest głębszy od wszystkiego, co oferuje faszyzm. Partie komunistyczne za granicą są koncernami misjonarskimi, a ich przywódcy są bardziej lojalni wobec komunizmu, niż wobec własnego kraju.

Komunizm i faszyzm są **podobne w większości swych głównych cech, ale różne w swych celach ostatecznych.**

NOWOCZESNY ŚWIĘTY

(Dokończenie ze strony 1-szej)

śnięty korzeniami w ziemię. Praktyczny, przedsiębiorczy, zaradny i odważny. Niezwykły sukces dzieła, mimo nieprzeliczonych trudności, trzeba przypisać, poza wyraźną pomocą nieba, tym właśnie zaletom świętego. Dusza, pełna wewnętrznego dynamizmu, uzewnętrzniała się w apostolskim czynie. Miłość Boga była mu motorem, pchającym go do realizowania naczelnej dewizy, która jego i jego Synów ożywiać będzie: *„Daj mi duszę, resztę zabierz”*. Św. Jan Bosko miał łagodność Św. Franciszka Salezego, miłość Bożą i dobroć Biedaczyny z Asyżu, a Pawłowy żar Apostolski.

APOSTOŁ PRACY.

Pobudował dziesiątki kościołów, setki zakładów wychowawczych i kaplic. Przebiegł całą Italię, głosząc słowo Boże i spowiadając. Spowiadał w kościele, na łące, na koźle dorożkarskim. Spał trzy godziny na dobę. Pisał dużo. Jeden z autorów jego żywotu stwierdza, że same tylko dzieła, napisane przez niego, zajęłyby innemu całe życie. Zajęty tysiącami spraw: od wystarania się pracy dla swych chłopców, aż do udzielenia rad i wskazówek papieżom, kardynałom i mężom stanu, miał na wszystko czas. Gdy załatwiał jakąkolwiek sprawę, wydawało się, iż nic innego nie ma do roboty. — Był *apostołem pracy fizycznej*. Jako chłopiec był szewcem, krawcem, murarzem, muzykantem, kelnerem. Wszystkie te zawody znał dobrze i, jeszcze jako ksiądz, nimi się posługiwał. Jakżeż potrzebny był w Italii taki Jan Bosko, który pracy fizycznej się nie wstydził, który jej oddał należną godność. W tym kraju, gdzie cyceronowska pogarda dla pracy fizycznej pokutowała jeszcze i gdzie po dziś dzień można słyszeć: „dolce far niente” — „jak słodką rzeczą jest nic nie robić”. Hasło pracy ustawicznej zostawił Św. Jan Bosko swoim Salezjanom: *„wstrzemięźliwość i praca”*. Lubił powtarzać: „Chciałbym widzieć moich Salezjanów z zawiniętymi rękawami, jak czeladników murarskich, ciągle przy pracy”. — Kiedy zwracano mu uwagę, że jego Synowie pracują ponad siły, odpowiadał: „odpoczną w niebie”. A kiedy nastawano jeszcze, iż z powodu przemęczenia umierają młodo, dodawał: „kiedy Salezjanin umrze z przepracowania, kiedy padnie na posterunku pracy powiedzcie, że Zgromadzenie odniosło wielkie zwycięstwo. Po nim przyjdą inni, co poprowadzą dalej dzieło”. — Sam zresztą umarł z przepracowania, jak to stwierdził przy zgonie lekarz.

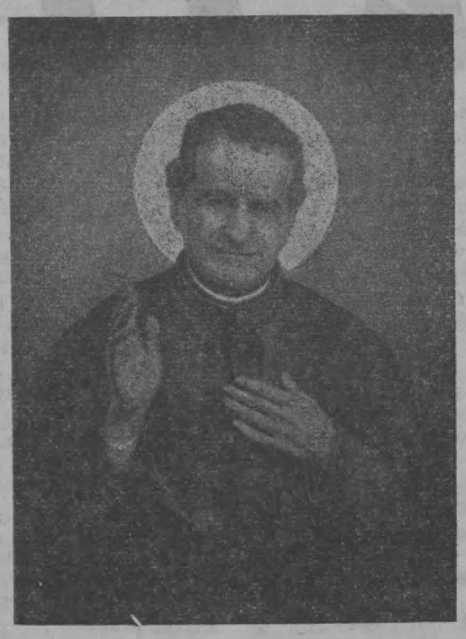

Nauczyciel wychowawców, Św. JAN BOSKO

CHARAKTER LUDOWY DZIEŁA.

Zgromadzenie Salezjańskie jest zgromadzeniem ludowym. To znaczy, że w pierwszym rzędzie jest przeznaczone dla warstw ludowych, robotniczych, dla młodzieży rzemieślniczej, zwłaszcza młodzieży opuszczonej. Nie wyklucza to oczywiście zajęcia się i inną młodzieżą, co zresztą regulamin przewiduje. Ale rysem dominującym musi być charakter ludowy. — Może Św. Jan Bosko swym duchem proroczym przewidział, że tej najsilniejszej, tej najliczniejszej warstwie społecznej, nie tylko największe zagraża niebezpieczeństwo dechrystianizacji, i że ta właśnie warstwa, jak to powie później społecznik francuski la Tour du Pin, — jest powołana *do zrealizowania powszechnego, chrześcijańskiego braterstwa wszystkich ludzi*. — Zakłady salezjańskie stoją więc przede wszystkim otworem dla synów ludu, dla dzieci robotniczych, Może też z powodu tego ludowego charaktaru Salezjanie, mimo imponującej liczby członków, nie posiadają wielu uczonych, nie prowadzą uniwersytetów, jak Jezuici, Dominikanie, czy nawet Franciszkanie, chyba tylko w wyjątkowym wypadku. Bo też nie te zajęcia są zasadniczym polem pracy.

Św. Jan Bosko miał kiedyś wizję. Szatani naradzali się jakby najskuteczniej zniszczyć zgromadzenie Salezjańskie. Po wielu projektach stale odrzucanych przez przewodniczącego, zgodzono się jednogłośnie na projekt zgłoszony pod koniec posiedzenia: „pchnąć Salezjanów do oddania się głównie pracom naukowym, — będzie to początek upadku dzieł salezjańskich”. —

Zgromadzenie swoje nazwał Św. Jan Bosko *„Salezjanami”* od Św. Franciszka Salezego, wzoru dobroci i łagodności. Św. Jan Bosko, syn chłopa piemonckiego spopularyzował tę łagodność, ten uśmiech genewskiego arystokraty; z uśmiechem szedł do tych, do których tak rzadko się dotychczas uśmiechano.

NOWOCZESNE METODY APOSTOLSTWA.

Św. Jan Bosko był niejednokrotnie nazywany przez Papieży *„Prekursorem Akcji Katolickiej”*. I słusznie. Metody, jakie stosował w pracy apostolskiej, są niezwykle dzisiejsze, niektóre może nawet niedostatecznie pogłębione i rozumiane. Myślą przewodnią tej jego metody apostolskiej było: *„zbliżyć się, a nie czekać, aż do nas się zbliżą”*. I Św. Jan Bosko „zbliżał się” przy pomocy tysiącznych sposobów, jakie mu jego żarliwa dusza kapłańska dyktowała. Zwycięsko wychodził z nich prawie zawsze. Oczywiście z powodu tego „zbliżania się” było kilka zamachów na jego życie, ale i w tych wypadkach opatrzność znowu przemyślnie czuwała nad nim (np. tajemniczy pies „Grigio”, który mu kilka razy życie uratował). Charakterystyczny jest jego stosunek do takich Cavourów, Ratazzich, wrogów Kościoła katolickiego. Św. Jan Bosko utrzymywał z nimi jak najlepsze stosunki. Co więcej — to oni doradzali mu założenie Zgromadzenia, któreby mogło kontynuować dzieło po jego śmierci. — Dziwnymi wydają się również przypisywane Św. Janowi Bosko słowa. „Gdy chodzi o duszę, gotów jestem paktować nawet z diabłem”. Kiedy zapytano go o politykę, ten odpowiadał stale: „Polityka? Nie znam się na tym. *Moja polityka, to: Ojcze nasz”*.

■

Prawdziwym ciepłem i miłością nacechowany jest *stosunek Św. Jana Bosko do Polski i Polaków*. W czasie niewoli naszej zwykł był powtarzać: „Polonia risorgera” — („Polska Zmartwychwstanie”). W czasie swego pobytu w Paryżu w roku 1883, gościł u Książąt Czartoryskich w hotelu Lambert. Jeden z członków tej rodziny, Książę August, syn Władysława Czartoryskiego, został przyjęty przez Św. Jana Bosko do młodego Zgromadzenia Salezjańskiego, gdzie w kilka lat po święceniach kapłańskich umarł w opinii świętości; jego proces beatyfikacyjny jest już rozpoczęty. — Do zgromadzenia Salezjańskiego należy również J. Em. Ks. Kardynał August Hlond, obecny Prymas Polski.

W dzisiejszej Polsce dzieło Św. Jana Bosko rozwija się pomyślnie. przed kilku miesiącami Salezjanie przejęli 7 wielkich budynków byłego obozu koncentracyjnego w *Oświęcimiu*, zakładając tam różnorodne szkoły rzemieślnicze. Opatrzność Boża sprawiła, że dawny „Obóz śmierci”, który tyle milionów istnień ludzkich pochłonął i gdzie zginęło śmiercią męczeńską 12 najlepszych Salezjanów, — staje się dziś kuźnią wychowawczą, skąd wychodzić będą karne szeregi Polaków, na służbę Bogu i Ojczyźnie.

Ks. Dr Władysław BARTOŃ
Salezjanin.

(Ciąg dalszy) (50)

Przy tym zdarzało się jej, o ym lub owym zapomnieć, pewno dlatego, że z niedożywienia stale ją bardzo bolała głowa Cierpiała nad tymi brakami i sama uważała się za bałaganiarkę, a w żadnym razie nie czuła się asem. A oto Bóg daje w ęce takie możliwości!... Może za nich wszystkich cierpieć. Dzięki niej, nie zostaną nakryci: Nikt ich nie sypnie. Włos im z głowy nie spadnie: Gestapo nie wyśledzi konspiracyjnych melin. Na ulicy żandarmeria nie zatrzyma dziewczynek, niosących bibułę. W pociągu, rewizja ominie kurierki mające w ubraniu zaszyte rozkazy: Swoi nie będą się domyślać, nie będą przeczuwać, co sprawia, że tak im wszystko „idzie ręką” że tak się doskonale układa... Ani im do głowy przyjdzie, że to ona, Urszula zapominalska, Urszula nieobecna, wyprosiła im ten dar. Co za szczęście, co za radość!... Jaki Bóg nieskończenie dobry i mądry!... Postawił ją, Urszulę, na właściwym miejscu, tam, gdzie ona naprawdę może być użyteczna. Dał jej zadanie, któremu potrafi podołać. O niechże mu będą dzięki....

Składa ręce dziewczyna i chciałaby zaraz. tej samej chwili już, złożyć ślubowanie:::: Przed kim? Przed Bogiem samym. Gdzie Jego ołtarz?... Patrzy w górę: Wysoko, nad gwiazdami? O tak Ale jest i tu bliżej, wokół niej. I nagle ośnieżona Lagerstrasse, jarzące szyderstwem drzewko i oświecone blaskiem trupy, i baraki i druty, grające złą melodię śmierci, wszystko to znika z przed oczu, zdaje się nieistotną malowaną dekoracją, złudą chwilową, za którą wznosi się, żyje, i trwa, jedyna, wieczysta Rzeczywistość. Lagier i wszystko co w nim mija jak śnieg onegdajszy, tamto zaś jest. Nie zmienia się, nie zawodzi:

Ku tej Rzeczywistości dziewczynka wyciąga dłonie. I... czyżby Chrystus stanął przed nią widomie?... Czyżby Jego stopy odbiły swój ślad na śniegu, Wprawdzie oczy Urszuli Go nie widzą, — może dlatego, że zalane łzami — ale wie, że On na nią patrzy. Czuje, że mówi do niego bezpośrednio, a On jej słucha, jak słuchał Jaira, stroskanego ojca, jak słuchał wdowy z Naim — Marii i Marty, bezwładnego paralityka, trędowatych i tych wszystkich, co wyciągali ku Niemu błagalne dłonie. Urszula wie o tym, pewnie, realnie, niezbicie i pochłonięta tą Obecnością, całą duszą woła: Przyjmij Panie, to jedyne, co za sprawę i za moich przyjaciół walczących, ofiarować mogę; przyjmij to, że pozostaję tu jak **gdyby dobrowolnie**, wdzięczną za to, żeś mnie w lagrze osadził. Przestaję modlić się o moje wyswobodzenie i powrót do mamy. Modlić się będę tylko o to, żebyś wszystko, co mi tutaj przecierpieć wypadnie, przyjąć raczył jako okup za przyjaciół moich... Amen, Panie, amen, amen....

— Amen — niech się tak stanie! — odpowiada Bóg,

Słychać kroki i trywialną niemiecką piosenkę, śpiewaną ochrypłym głosem. Urszula ucieka, Oczy ma pełne łez, radosnych, cudownych łez. Biegnie,, nie ślizgając się, mimo drewniaków, jak gdyby u ramion wyrosły jej skrzydła, jakaż jest szczęśliwa!... To są najpiękniejsze jej Święta, prawdziwe Święta! Nie może pomieścić, opanować swej radości, chciałaby dzielić się z nią ze wszystkimi, wszystkich przycisnąć do serca. Z bezmierną czułością myśli o swych koleżankach lagrowych, wszystkich, dobrych i niedobrych, kulturalnych i niekulturalnych, jak o siostrze myśli nawet o blokowej, która kąsa, bo jest jej bardzo źle, i o niezdarzonej epileptyczce, która tak krzyczy nocami, nawet o Bubi, nawet o auzierce, tej, co chodzi z równie złym, jak ona, psem... Jakie one wszystkie biedne... Czuje się w porównaniu z nimi uprzywilejowaną magnatką...

...Dzwony... Przejrzysty ich dźwięk dolatuje z oddali wyraźnie. Widocznie w mieście dzwonią na Pasterkę. Urszula przystaje, zastyga w niemym zachwyceniu. To Bóg się rodzi.... Bóg, który się rodzi dla dobrych i złych: Chrystus schodzi dzisiejszej nocy w serca wszystkich ludzi. Wgląda nawet do duszy Taubera, do okrutnej duszy Steni, do jadowitej duszy Drexlerki, Woła na nich Cóż, kiedy oni nie chcą, nie chcą oni Go słyszeć, ani się odmienić. ...To straszne. Gdy przyjdzie godzina, w której cały świat rozpłomieni się szczęściem i chwałą, oni pozostaną w tym, co wybrali, niezdolni już do innych pragnień..

I na myśl o nieszczęściu potępionych Urszulka czuje dla nich litość tak serdeczną jak pocałunek składany przez Świętych na odrażających ranach trędowatych.

Bo czyż to nie są jedyni i prawdziwi trędowaci? Świat przyoblecze się w światłość. a oni pozostaną szpetni i cuchnący, uparcie wciąż odwracający się od Boga. Sami na siebie wyrok napiszą, ponieważ nie chciały Dobra, światłość zaś stanie się udziałem tylko ludzi **dobrej woli.**

Urszula ma dobrą wolę, więc odtrącona nie będzie. Co za szczęście o tym wiedzieć.... Co za szczęście być odmienioną, nieśmiertelną, przepojoną chwałą. Oglądać to, o czym ucho nie słyszało, oko nie widziało. Aż w głowie mąci się od tej przyszłej radości.

W ślad po tym nowe refleksje: Tylko co sądziła, że ofiarowała Bogu rzecz ale zmiernej wagi. Omal. omal nie uważała się za bohaterkę. Było to przed chwilą, a już jak gdyby wspiąwszy się o stopień wyżej, ujrzała nowy, rozleglejszy horyzont, pełen niewysłowionego blasku. W tym blasku, jej rzekomo wielka ofiara zmalała, stopniała, stała się drobną błahą. Bo cóż to chciała ofiarować Bogu Urszula, Schutzhaftling Nr. 64 505? Pogodne przyjęcie cierpienia. To cierpienie nie przemijające jakimż jest drobiazgiem w porównaniu z wielkością przeznaczeń człowieka. Przyzwolenie nań jakimś jest pyłem niegodnym uwagi w porównaniu z miłością, jaką Bóg ukochał świat!... Więc cóż tu ofiarowywać, czegóż się wyrzekać, skoro za wszystko należy tylko dziękować, dziękować bez tchu i wielbić Stwórcę. że nas tak zaszczycił, że nas uczynił dziedzicami nieba, współbudowniczymi ziemi!... Że wieczność nasza, królestwo Boże nasze — życie nieśmiertelne nasze!... Taka nagroda za króciutki bieg, zjeżony śmiesznymi, gdy na nie z oddali spojrzeć, przeszkodami...

Dzwony znów biją... Dzwony? Obudź się, Urszulko!!..: Przecież od pięciu lat milczą wszystkie dzwony. To, co słyszysz, to brzęczenie śmiertelnych drutów lagrowych, owa melodia uparta i zła, doprowadzająca słabe serca do rozstroju i samobójczej rozpaczy. Lecz dla dusz ufnych i wiernych ta sama melodia brzmi niby hejnał radosny, głoszący całemu światu, żywym i umarłym:

.. **Christus vincit, Christus regnat, Christus imperat!** (Dokończenie nastąpi)

Chrześcijański Parlament Polskiej Opinii Społecznej

ANKIETA

Poświęcając skromny dział naszego tygodnika społecznej służbie informacyjnej, pragnęliśmy z jednej strony: ułatwić szerokim rzeszom Czytelników „Polski Wiernej" wypowiedzenie swoich poglądów na te lub inne sprawy, które ich bądź żywo interesują, bądź głęboko niepokoją i tym samym dać możność nielicznym działaczom ideowym spośród uchodźstwa polskiego do stałego czucia z terenem, a z drugiej strony: tych właśnie przywódców ruchów ideowych bardziej niejako zbliżyć z krwistym, a nie teoretycznym człowiekiem.

Bo, kto ma myśli zajęte „abstrakcyjnym ogromem" narodowej ciągłości istnienia, ten zawsze jest skłonny oddalać się od realizmu życia, by budować systemy, pozbawione gorącej, krążącej krwi.

Organizacją zbiorowisk ludzkich zajmują się i zajmować długo zapewne jeszcze będą **ruchy myślowe, zwane ruchami politycznymi.** Nazwane zaś politycznymi, chociażby dlatego, że zajmują się kształtowaniem społecznego życia, a więc rzeczywistością wielkich cyfr,, a nie rzeczywistością odizolowanej jednostki.

„Ludzie, którzy dzięki swemu pochodzeniu, życiu lub skłonnościom swego umysłu, zdolni są pojąć, czego brak wielkiej masie ich rodaków — zrezygnowanej masie, niezdolnej dźwigać się o własnych siłach — mianowicie, że masie tej powinien przypaść w udziale los możliwy, zapewniający jej choćby mierną i przeciętną egzystencję, ludzie ci, powtarzam, muszą sobie stworzyć pogląd nieco inny, lecz bardziej ludzki na narodową zbiorowość, i na użycie swej władzy; pracować nieprzerwanie, z wściekłością... dlatego, że jakaś kobieta cierpi głód, że jakieś dziecko drży z zimna.

Ofiary nędzy i łzy narodów można obdarzyć tym, co czynią lub czego nie czynią ich przywódcy". (Salazar).

Powodowani szczerą troską o los krzywdzonego człowieka, gdziekolwiek by on nie był i jak niebądź by się nazywał, **publikujemy odpowiedzi Czytelników na postawione trzy pytania,** pytania, ściśle związane z katolickim obliczem naszego pisma i odpowiedzi, ściśle związane z problematyką zagadnienia.

Nie zabrakło przy okazji swobodnego wypowiadania się na tematy, zdawałoby się, dostatecznie ogólne i powszechne — bardziej „szczegółowszych expose", napisanych językiem jędrnym, dosadnym, malowniczym i miejscami... nieparlamentarnym, których, ze zrozumiałych powodów, publikować nie będziemy. Niemniej jednak przyniosły one sekcji ankietowej „Polski Wiernej"" przekrój tego, jak to jeden z odpowiadających określił... „co w trawie piszczy".

„Abyśta tam, przy zielonym stoliku, wiedzieli, co w trawie piszczy!"

Jesteśmy naszym Drogim Czytelnikom wdzięczni za Ich szczerość i za trud, jaki sobie zadali, korespondując z nami, o raz za te wszystkie ofiary pieniężne, jakich nie szczędzili na **„Fundusz Prasowy"** zważywszy, że najmniejsza z tych ofiar przekraczała conajmniej dwie godziny ciężkiej pracy, już to w kopalni, na roli, czy w fabryce. **Sekcja ankiet.**

Za i przeciw

1) CZY NALEŻAŁOBY NATYCHMIAST POWOŁAĆ DO ŻYCIA ŚWIATOWĄ ORGANIZACJĘ ZJEDNOCZONEJ OPINII CHRZEŚCIJAŃSKIEJ?

Numer 305 (robotnik fabryczny). — „Tak, bo wszystkie inne światowe organizacje zawiodły. Uzgadnianie i łagodzenie sprzecznych interesów w imię miłosierdzia chrześcijańskiego jest im całkiem obce, a bronią ich nie jest miłość, lecz nienawiść, która siłą rzeczy prowadzi do wojny. A prawdziwe uzdrowienie zrujnowanego wojną współżycia międzyludzkiego może nastąpić jedynie w oparciu o zasady chrześcijańskie".

Numer 111 (górniki), — „Tak, bo wszystkie wielkie konferencje pokojowe odbywają się bez Boga, Czy chociaż w jednej z sal konferencyjnych znalazł się Krzyż?"

Numer 111 (górnik), — „Tak, bo wszystkie wielkie mocarstwa popełniają niesprawiedliwość, nie stosując praw chrześcijańskich. Taka organizacja będzie pukać do drzwi niesprawiedliwości".

Numer 50 (górnik), — „Tak, i dlatego, ażeby się przeciwstawić bezbożnictwu, potrzebna jest organizacja i plan ataku".

Numer 88 (robotnik), — „Nie wiemy, bo my nie są tak wysoko uczeni".

Numer 40 (górnik), — „Tak, dla uratowania cywilizacji chrześcijańskiej, ale poprawionej".

Numer 48 („obecnie robotnik fabryczny") — „Tak, albowiem wspomniana organizacja może stać się jedynym ogniskiem myśli i woli sprawiedliwości wszechnarodów, mogącym mieć wpływ na bieg dzisiejszych wydarzeń społecznych i politycznych, a przede wszystkim w kierunku osiągnięcia trwałego pokoju świata. Poza tym Światowa Organizacja Zjednoczonej Opinii Chrześcijańskiej roztoczyłaby działalność w obronie wszystkich warstw społecznych, broniąc także usilnie robotniczy świat pracy od zgubnych skutków wychowania i propagandy materialistycznej.... Organizacja taka zdobędzie szeroki zasięg i uznanie, stając również w obronie ludzi, sądzonych niewinnie i więzionych w krajach nowych ustrojów pod wpływami marksizmu".

Numer 3 (górnik), — „Tak, aby masy uczynić zdolne do przeciwstawienia się komunizmowi".

Numer 30 (górnik), — „Tak, aby na zasadach katolickich przeprowadzić pokój wszystkich narodów świata".

Numer 11 („katolik z Anglii") — „Tak, ale o zmienionej nazwie, która brzmieć powinna: „Wszystko z Bogiem i dla Boga". Przedtem jednakże zechciejmy najprzód poprawić świat od siebie samych".

W świetle ankietowych wypowiedzi, problem powołania do życia Światowej Organizacji Zjednoczonej Opinii Chrześcijańskiej, zarysował się jako najpilniejszy. W społecznej opinii t.zw. **„szarego człowieka"** dojrzała bowiem tragicznie doświadczona świadomość, że nasza cywilizacja może się utrzymać przy życiu tylko przez przyjęcie zasad chrześcijańskich, zarówno w stosunkach międzynarodowych, jak w naszym życiu narodowym... jeśli świat ma się uwolnić od przerażającego widma kainowego ludobójstwa

Grupując opinie wokół pierwszego pytania ankiety, znaleźliśmy zaledwie trzy **negatywne odpowiedzi.** Reszta głosów **„Tak" pochodzi w 80 proc. od roboczego świata pracy.**

A oto **argumenty przeciw:**

Numer 201 (inteligent), — uzasadniając swoje „Nie", zwraca naszą uwagę na fakt istnienia już takiej organizacji pod nazwą Akcji Katolickiej, z centralą w Stolicy Piotrowej. — „Nasuwa mi się wątpliwość — pisze nr. 201 — czy powołanie nowej organizacji o podobnych celach nie stworzy niebezpiecznej dwutorowości w katolickiej pracy aktywnej, a co za tym idzie: osłabienia tak pierwszej organizacji, jak i drugiej. Czy nie należałoby raczej wesprzeć Akcję Katolicką, jeśli nie jest dostatecznie silna?"

Numer 315 (nauczycielka), — „Nie, ponieważ nawet w takiej organizacji, jak: Światowa Organizacja Zjednoczonej Opinii Chrześcijańskiej, znajdą się napewno agenci totalitarnego państwa".

Numer 132 (naukowiec), — „Nie — przedwczesne ze względu na to, iż niemożliwym byłoby (bez poparcia politycznego) wyłączyć dyktatury prawosławnego Patriarchatu Sowieckiego, przedstawiającego obraz żżandarmizowanego odłamu wspólnoty chrześcijańskiej, działającej z ramienia i według dyrektyw Politbiura, którego celem jest prowadzić walkę i rozłam".

2) CZY BEZBOŻNICZE PAŃSTWA ZAGRAŻAJĄ POKOJOWI ŚWIATA?

Numer 201 (inteligent), — „Tak, ponieważ w pojęciu państwa bez Boga prawem i dobrem jest to, co służy narodowi i państwu. (Hitlerowska definicja prawa: „Prawem jest, co służy państwu". — Hans Franck). A czy to dobro będzie z krzywdą sąsiada, czy nie, z krzywdą jednostki, czy grupy—bezbożniczego państwa to wcale nie wzrusza. Siła przed prawem! Siła przed moralnością! Zwycięzca zawsze ma „rację".

Czy państwo bez Boga nie ma „boga"? Okazuje się, że ma! Tylko, że ten bożek jest z tego świata. Raz jest „rasą", herrenvolkiem; innym razem — przestrzenią życiową (lebensraumem); jeszcze innym razem — „rewolucją światową"; albo — „narodem wybranym", Widzimy stąd, że istnieje jakowaś **konieczność** posiadania takiego, lub innego, bożka. I w imię takiej bezbożniczej chimery fabrykuje się czołgi, samoloty, atomówki, bakterie śmiercionośne, w celu podboju obcych narodów, krajów i ojczyzn. Bóg chrześcijan nakazuje miłować bliźniego, jak siebie samego .I dlatego Bóg chrześcijan jest tak niewygodny dla niektórych zbrodniczych narodów i państw. Wszyscy jesteśmy dziećmi jednego Boga. I dla wszystkich miejsca i chleba na ziemi jest pod dostatkiem, byleśmy nasz wynalazczy rozum skierowali ku współpracy, współdziałaniu i współczuciu, a nie ku wzajemnemu wyrzynaniu.

Państwo bez Boga zagraża pokojowej współpracy narodów. Bo jeśli nawet pojedyńczy obywatel bezbożniczego państwa wzdrygnie się przed zabiciem obywatela innego państwa, to go jego państwo do tej zbrodni zmusi. A zmusi bądź odpowiednim wychowaniem, bądź odpowiednio skonstruowanym „prawem" i karą.

Kiedyż ten człowiek boży, zamiast wymieniać między sobą śmiercionośne pociski, wymieniać zacznie życiodajne zdobycze naukowe? Możecie mnie nazwać obłąkanym idealistą. A ja wam mówię, że czasy takie nadejdą. I historia nazwie je czasami chrześcijańskiego realizmu".

Numer 14 (robotnik), — „Tak, bo sieją nienawiść i rozlew krwi i chcą zdobyć dla siebie największe korzyści krzywdą drugich".

Numer 48 („obecnie robotnik fabryczny") — „Tak! Agresywnością polityczną i propagandą na rzecz przebrzmiałego komunizmu, który zagraża narodom i krajom krwawymi rewolucjami, przewrotami politycznymi i strajkami w celu rozchwiania zdrowych i upragnionych intencji pokojowych, co wyraźnie prowadzi do wojny".

Numer 15 (robotnik), — „Tak, bo buntuje jednego przeciw drugiemu".

Numer 60 (robotnik rolny), — „Tak, bo chcą wytępić prawo Boże, prawo kościelne i chcą z nas zrobić niewolników szatana".

Numer 76 (rencista), — „Tak, bo wierzą w materializm, a ten prowadzi do wojny".

Numer 315 (nauczycielka), — Tak, bo jeżeli chodzi o cel, nie przebierają w środkach".

Numer 77 (ogrodnik), — „Tak, bo sieją nienawiść bliźniego wychowują ślepe posłuszeństwo dla państwa, propagują rozwody, kazirodztwo, prowokują, niebezpieczeństwo zbrojne a to na dłuższej mecie prowadzi do wojny".

3) CZY SPOŁECZNE WSKAZANIA EWANGELII BRONIĄ GOSPODARCZO UPOŚLEDZONEGO CZŁOWIEKA PRACY?

Numer 17 (gospodarz), — „Tak, ale

Dokończenie na str. 7)

Ks. Jan WARCZAK

GROMNICZNA

Zima 1942 roku. Od kilku dni góra obozu mauthausenowskiego pokryta jest grubą warstwą śniegu. Zamieć trwa bez przerwy już od tygodnia. W ostrym słońcu srebrzą się oszronione druty kolczaste, jakby łańcuchy na gwiazdkowych choinkach. Wzdłuż drutów ciągną ludzie, obarczeni kamieniami. Druty, kamienie i ludzie tworzą razem jakiś korowód skazańców Śnieg otulił ich mgłą, przetkaną plamami krwawo - fioletowych rąk, wpijających się w szare kamienie, oparte o zsiniałe czoła. Ludzie idą bez końca. Chodzą tak cały dzień, a śnieg sypie na nich bez przerwy.

Być między nimi i jednym z nich byłoby może lepiej jak leżeć tu na brudnej pryczy? Gorączka trawi wnętrzności i rozrywa boleśnie wargi. Język zesztywniał twardym strupem.. A tam pada śnieg chłodny i lekki już od kilku dni.

Pić mi nie wolno. Głód, zmiażdżony pragnieniem, przestał wyć. Nie trapię się wcale tym, że spod łachmanów, służących mi za poduszkę, zabiera mi ktoś już od kilku dni chleb. „Nie samym chlebem żyje człowiek. A więzień obozowy wie, że chleb nie wystarcza na to, by przetrwać.

Na krawędzi łóżka zawisł mrok styczniowego popołudnia. Rozpostarł brudne skrzydła i, jak nietoperz, uczepił się pryczy. Nie rozumiem dlaczego kołysze w tej chwili całym barakiem, chwieje łóżkami i ludźmi. Wszystko się kręci. Oczy, wpatrzone w ten wir, zaczynają nie spokojnie drgać. Może byłoby, lepiej je zamknąć? Tak, ale czy po tym znalazłbym siłę, by otworzyć? Śmierć nagniata powieki. Dlatego muszę patrzeć szeroko i uparcie. Patrzeć coraz natarczywiej w popołudniowy mrok.

Jakiś cień gruby zasłonił mi widok i nie mogę go przedrzeć zamglonymi źrenicami. Nie ma już ani śniegu, ani zsiniałych ludzi, ani nietoperza. Są przede mną czyjeś oczy, patrzące jasno, jak gwiazdy z granatowego nieba. Zatapiając się w ich dal, doznaje zawrotu głowy.

A teraz ktoś dotknął mego ramienia i równocześnie wpycha boleśnie szept słów do ucha. Mam wrażenie że to ten kamień, który uderzył mnie niedawno w skroń, Słyszę słowa:

„To ja, Leon; ty nie możesz umrzeć. Słyszysz? N i e m o ż e s z ! Jutro jest Gromnicznej. Jutro musi się wszystko odmienić".

Słucham uważnie, choć z wielkim trudem, Ze strzępów zrozumianych słów tworzą się fragmenty obrazów. Dom rodzinny, Matka, kraj i mały kościół we wsi.

W nim pełno ludzi. Śpiewają i palą gromnice. Z ołtarza patrzy Matka Boża. Oczy Jej przyciągają mój wzrok. Widzę jasno całe swoje życie. Wszystkie cienie i blaski łączą się ze światłami gromnic. Nie trzeba nawet robić rachunku sumienia.

Jest tak jasno we mnie i wokoło mnie. Życie ginie gdzieś bardzo daleko. Wieczność zbliża się cicho, łagodnie i słodko, jak ukojenie. Czyjaś dłoń gładzi dobrotliwie czoło i zachęca do pójścia. Na wargach budzi się szept: matko.. a kończy się słowem M a r y j a .

Teraz można już śmiało zamknąć oczy. Są bowiem niepotrzebne. Dusza widzi lepiej od nich bo widzi to, czego one nie dostrzegają: wieczność.

***

I znowu sypał śnieg. Ale padał tak chyżo i tak radośnie, że wydawał poszum dźwięcznego grania. Ludzie, zamiast kamieni na ramionach, mieli skrzydła.

I byli tak biali i tak jaśnieli, jak aniołowie. Do nich, czym prędzej do nich! Tam tyle słońca i tyle białego śniegu, że nie ma śladu ani po nietoperzu, ani po brudnych plamach krwi, ani po sinych palcach. Ludzie byli bielszymi, ponad śnieg. Wszyscy śpiewali i szli w procesji z zapalonymi gromnicami. Nie było słychać ujadania psów, ani krzyku barbarzyńskiej komendy.

Gromiczna prowadziła pochód z Chrystusem w ramionach.

Znowu coś kłuje w oczy, a po czole, ślizga się rażący blask. Żebra uginają się pod jakimś ciężarem i przyginają plecy do ziemnej płyty. To chyba lód? Leżę powalony na wznak i patrzę w górę. Jakiś stos nade mną....

***

Spałeś mocno i długo. A teraz jedz.

To znowu Leon Siedzi na krawędzi pryczy i karmi mnie. Uśmiecham się do niego, bo jest mi dobrze. Ale gdzie podział się śnieg. Rozglądam się.

— Czego szukasz?

Widocznie nie zrozumiał odpowiedzi mojej, choć całą piersią wołałem: Śnieg śnieg,.... Gromnice, g r o m n i .., i znowu zapadłem w sen

***

Wieczorem było mi znacznie lepiej. Rozmawiałem z Leonem. A zaraz na wstępie kazał mi powtarzać za sobą: „Pamiętaj, o Najdobrotliwsza Panno Maryjo, że od wieków nie słyszano, aby... miał być opuszczony... tą nadzieją ożywiony.... biegnę do Ciebie.... o łaskawa, o litościwa Panno...."

— Panno Gromniczna — dodałem.

Leon uśmiechnął się.

— Tak, Gromniczna, bo dziś Jej święto, 2 luty i chyba Jej zawdzięczasz powrót do życia.

— Powrót do życia?

— Słuchaj, wyjaśnia Leon, wczoraj byłem bardzo zaniepokojny o Ciebie.

Byłeś nieprzytomny i opowiadałeś dziwy o ludziach uskrzydlonych i o gromnicznych światłach. W nocy stan się tak pogorszył, że robiłeś wrażenie trupa. Dlatego służba wyniosła cię razem z innymi zmarłymi do umywalni. Leżałeś na samym spodzie. Piętnastu innych cię przygniatało.

Na moment przed wyruszeniem do biura z raportem rzuciłem okiem na listę zmarłych ostatniej nocy. Coś mi się zdawało, że na pierwszym miejscu widnieje twój numer. Nie byłem jednak pewny, Skoczyłem do sypialni: Prycza twoja pusta.

Więc jednak — pomyślałem. Poszedłem do umywalni, by pożegnać się, zanim odniosę ciało do krematorium. Wszyscy zmarli w obozie są tak do siebie podobni, że trudno rozpoznać jednego od drugiego. Pomagałem sobie lampką elektryczną. W chwili, gdy czerwone jej światło padło na wystającą z gromady trupów twoją głowę, otworzyłeś na moment oczy i zajęczałeś: G r o m n i c z n a . . .

***

Milczałem długo. Dziś widzę to samo wciąż światło i, patrząc w nie, pytam:

— Czego chcesz ode mnie, Panie, skoro z cienia śmierci wyrwałeś mnie znowu do życia?

Odpowiedź znajdę kiedyś w gasnącym świetle gromnicy.

B.D.I.C

Francja

POŚWIĄTECZNE WSPOMNIENIE

CREUTZWALD (Moselle) — W drugie święto Bożego Narodzenia urządzono w Domu Katolickim gwiazdkę przez Towarzystwa Katolickie, wchodzące w skład Komitetu Towarzystw Katolickich.

Uroczystość rozpoczął **prezes W. Kubiak,** zaznaczając, że pomimo trudnych warunków materialnych, życzeniem członkiń i członków Towarzystw było urządzić wspólną gwiazdkę, aby dzieciom i młodzieży dać możność zżycia się z naszymi pięknymi tradycjami. **Ks. Patron Chojnacki,** wspomniał w swym przemówieniu o miłych nastrojach, jakie panują w czasie Świąt Bożego Narodzenia wśród Polaków tak w Kraju, jak i na emigracji. Skolei łamano się opłatkiem i składano sobie wzajemnie życzenia. Następnie popisywali się nasi najmniejsi artyści i artystki z przedszkola, pod kierownictwem **p. Olejniczakównej.** Należy nadmienić, że przedszkole polskie, zorganizowane w czerwcu 1947 r. przez Komitet Towarzystw Katolickich w porozumieniu z Ks. proboszczem Chojnackim, jest pod opieką Zjednoczenia Polskich Taw. Katolickich.

Jasełka, odegrane przez dzieci szkolne, wypadły doskonale.

Nauczyciel **p. Bona** miał przed świętami wiele pracy, gdyż trzeba było przygotować do występów 32 dzieci oraz kostiumy dla nich.

Chór kościelny wystąpił z kolendami na cztery głosy.

Z uznaniem potwierdzić musimy duży wkład poświęceń, tak ze strony dyrygenta p. Lange'go, jak i wszystkich śpiewaczek i śpiewaków. Tegoroczne występy Chóru z kolędami w czasie gwiazdki w Domu Katolickim, oraz w czasie pasterki i nabożeństw polskich wypadły nadzwyczaj dobrze. Dzięki zapałowi młodych śpiewaków została odegrana przez nich jednoaktówka pt.: „Wygrany milion", która wywołała wiele śmiechu i humoru na sali.

Wszystkim dzieciom z przedszkola oraz tym, które występowały przy jasełkach i z deklamacjami rozdano torebki ze słodyczami, zakupione przez Towarzystwa i Komitet.

Obszerna salka Domu Katolickiego była szczelnie zapełniona.

Zarząd Komitetu Tow. Katolickich składa serdeczne podziękowanie wszystkim za trudy i poświęcenia, dla upiększenia naszej uroczystości gwiazdkowej i za tak liczny udział. **W. KUBIAK.**

*

GWIAZDKA W KSMP

MARLES LES MINES — Dnia 17 stycznia br. tutejsze KSMP wspólnie z rodzicami, obchodziły tradycyjną uroczystość gwiazdkową. Opiekun Stowarzyszeń powitał na wstępie zgromadzonych Gości, na czele z **księdzem Konradem Stolarkiem, który został mianowany** na miejsce Ks. Januszczaka nowym Dyrektorem Związków Młodzieży męskiej i żeńskiej we Francji.

Skolei przewodniczący podziękował Ks: **Dyr. Olejnikowi i Ks. Proboszczowi Stefaniakowi za** pracę, którą wkładają dla dobra Stowarzyszenia, oraz Nauczycielstwu.

Chór Młodzieży, pod przewodnictwem druha **Papalskiego,** odśpiewał Hymn i kilka kolend. W międzyczasie Ks Prob Stefaniak połamał się opłatkiem ze zgromadzonymi. Potem przemówił dyrektor Związku — Ks Stolarek, podkreślając, radość z czekającej go pracy dla Młodzieży. W czasie wieczerzy wystąpiła Orkiestra, pod batutą **druha Wojtasiaka,** najliczniejsza i najsilniejsza z całego Związku. Atrakcją był triumfalny wjazd Mikołaja z osiołkiem, uginającym się pod ciężarem podarków. Następną sensacją był występ dwóch słynnych bokserów **dh. Grudzienia i dh. Nowaka.**

W części teatralnej młodzież wystąpiła z humoreską i inscenizacją.

Wreszcie zaczęła się zabawa taneczna, na której, podczas przerw, zabawiali rodziców dwaj sławni **komicy KS'emu Janek i Franek.**

Zarząd KSMP M i Ż. w imieniu swych druhów i druhen składa serdeczne Bóg zapłać wszystkim Panom przemysłowcom, którzy przyczynili się do uświetnienia wieczorku. — Gotów i Sprawie służ! **W. C.**

*

POŚWIĘCENIE SZTANDARU HUFCÓW HARCEREK I HARCERZY
Hayange (Moselle)
Francja Wschodnia

W dniu 17-go 1. 1948 r. w Knutange (Moselle) odbyła się **zabawa Harcerska** II-go Okręgu Harcerzy (Francja Wschodnia), w której wzięła udział brać harcerska z Lotaryngii i Alzacji oraz liczni przyjaciele Harcerstwa, W miłej atmosferze harcerskiej odbyło się szereg konkursów (tańców narodowych, śpiewu, pokazów).

Na drugi dzień odbyło się **poświęcenie sztandaru** Hufców, Harcerek i Harcerzy Hayange (Moselle). Uroczystość zaczęła uroczysta Msza św. w kościele parafialnym Nilvange, odprawiona przez **Ks. CZYNKA Feliksa z Hayange,** w asyście Ks. Dąbrowskiego Henryka i Ks. Dukiela Czesława. Podczas Mszy św. śpiewał **chór harcerski** z Nilvange i Algrange. Kazanie wygłosił **Ks. Dukiel Czesław,** a poświęcenia sztandaru dokonał **ks. Dąbrowski Henryk,** ofiarodawca sztandaru, wręczając go hm **Bałabuszyńskiemu Zdzisławowi, Komendantowi** II-go Okręgu. Ten, po odebraniu roty sztandarowej, wręczył go phm. **Landzberczakowi Stefanowi** Hufcowemu, i **Nowak Henryce** — Hufcowej.

W uroczystości poświęcenia, poza licznymi gośćmi, wzięły udział **delegacje sztandarowe:** T-wa Wzajemna Pomoc — Villerut, T-wa Krzewienia Oświaty Nilvange, FREP, z Hagondange, Bractwa Różańca Żywego z Algrange, Bractwa Różańca Żywego z Hayange, T-wa Świętej Barbary z Hayange, Drużyn Harcerzy z Luksemburga.

Rodzicami Chrzestnymi sztandaru byli: Ks. Dyrektor Świtalski, delegat Rady Polonii Amerykańskiej, Komenda Chorągwi „Mazowsze" ze Szkocji; Dyrekcja SMK z Nilvange. KPH, Villerupt, Bractwo Żywego Różańca Villerupt, Bractwo Różańca Żywego z Hayange, Koło Rezerwistów i Byłych Wojskowych z Hayange, T-wa Św. Barbary z Hayange. T-wo Wzajemnej Pomocy z Villerupt, Koło Teatralne z Algrange, Bractwo Żywego Różańca z Algrange, T-wo Św. Barbary z Algrange, i Hm Bałabuszyński **Zdzisław.**

Po mszy Św. odbyła się akademia, podczas której wręczono odznaki srebrne 25-ciolecia ZHP, działaczom harcerskim z terenu Hufca Hayange (Moselle). **B.**

■

Z życia kolonji

Nowe Zarządy.

KAT. STOW. MĘŻÓW POLSKICH, POD WEZW. ŚW. JÓZEFA W WAZIERS NOTRE DAME

Prezes — Peisert Wincenty, Cite Notre Dame, Allee, L. 3 — Waziers; Sekr. — Płókarz Ignacy, Cite Notre Dame, Allee, J. 3 — Waziers, Skarbnik: Bąk Władysław; — zastępcy prezesa — Nowak Bolesław; sekretarza: Brząkała Florian; skarbnika: Hofman Antoni. Chorąży — Malinowski Michał; zast.: Tomasik Jakub; asystent: Głowacz Wawrzyn, ojciec i Wojciechowski Stanisław. Rewizorzy kasy: Jędrzejczak Stanisław i Zygmunt Michał. Radni: Kolibabka Franciszek, Ratajczak Józef i Kosmalski Józef.

Katolickie Stow. Mężów Polskich obchodzi dnia 21 marca br. swą 25-letnią rocznicę istnienia.

Płókarz — sekretarz.

*

BRACTWO RÓŻANCOWE
MONTIGNY EN GOHELLE (P. de C.)

Prezeska: Rutkowska Józefa, 50, rue Lassigny; zast.: Gierszal Elżbieta; sekretarka: Deker Teresa: Zast.: Gierszal Franciszka; skarbniczka: Pachurkowa Zofia; zast.: Jankowska Łucja; Rewiz, kasy: Kosińska Zofia i Borowczyk Maria.

Chorążne: Wanik Bronisława, Gierszal Franciszka i Durniak Wanda oraz Rempichel Joanna, Łuczak Gertruda i Jankowska Łucja.

KOMUNIKATY

TOW. KULTURALNO - OŚWIATOWE

TROYES (Aube) — Zarząd Towarzystwa Kulturalno - Oświatowego podaje członkom i sympatykom do wiadomości, że w niedzielę, dnia 8 lutego 1948, o godzinie 15-ej w biurze przy 25, rue Raymond Poincare — odbędzie się Roczne Walne Zebranie. **ZARZĄD.**

*

POWN

TROYES (Aube) — Zarząd Stowarzyszenia Byłych Członków POWN, podaje do wiadomości, że w niedzielę, dnia 1 lutego 1948, o godzinie 15-ej w Świetlicy Polskiej, przy 18, rue Neuve des Charmilles — odbędzie się Roczne Walne Zebranie Stowarzyszenia. Obecność wszystkich członków i członkiń konieczna. **ZARZĄD.**

Belgia

JASEŁKA HARCERSKIE

W niedzielę, dnia 12.1, wystawiła Brukselska Drużyna Harcerek w lokalu BRATNIAKA „JASEŁKA POLSKIE", w reżyserii stud. med. p. M. Rostockiej.

Aktorkami były najmłodsze harcerki, które wdzięcznie wywiązały się ze swoich ról, sprawiając widzom (rodzicom i znajomym) miłą niespodziankę. Tekst „JASEŁEK", nawiązywał do czasów najnowszych. Prócz postaci Króla - Heroda, Satrapy, Szefa bezpieczeństwa, Anioła, Śmierci — „Kostuchy", diabła „Kusego", Astrologa i innych, wystąpiła i para KRAKOWIAKÓW (bisując taniec) i dwoje pacholąt polskich, które w przewijającym się przez scenę orszaku — szukają narodzonego DZIECIĘCIA, a znajdując Je wreszcie, padają przed Nim na kolana. Scena ta odbywa się na tle wizji Warszawy....

Jak już wyżej zaznaczono, tekst „Jasełek" był współczesny i wywołał entuzjazm na sali, kiedy jeden ze sług Heroda, oznajmił mu o ucieczce Rodziny Świętej, po rozkazie zamordowania niemowląt:

„Krwawy Panie, czy już wiecie,
Że nam uszło jedno dziecię?
Jest fonogram od agenta,
Że uszła „Rodzina Święta".
Pewien Polak to załatwił,
Przewiózł w nocy Ich na tratwie,
Przez zielone dwie granice
Przewiózł Dziecko i Rodziców".

Z okazji wystawionych „Jasełek" gratulujemy młodocianym aktorkom, a ich kierowniczce **p. Rostockiej sukcesu** w pięknej myśli wprowadzonej w czyn.

Zdradzimy tu rąbek tajemnicy. Młodociane Harcerki nasze zbierają już oddawna „fundusze" na kolonie letnie, ciułając „grosz do grosza" (przepraszam franki), prowadząc sklepik i wykonywując nawet pewne posługi, za które zapłatę oddają do wspólnej kasy harcerskiej.

„Szczęść Boże" w tych poczynaniach. A gdyby tak można było dołączyć do „Jasełek" jakąś część artystyczno - muzyczną, byłoby gotowe „widowisko" dla naszej braci górniczej na prowincji, tak żądnej zawsze polskiego występu. **E.**

DAMPREMY.
POŚWIĘCENIE SZTANDARU

W dniu 11 stycznia obchodziła kolonia polska w Dampremy niecodzienną uroczystość. Odbyło się poświęcenie SZTANDARU WSPÓLNEGO miejscowego KOŁA POLEK i ROBOTNICZEJ MŁODZIEŻY KATOLICKIEJ (RMK) Obydwie instytucje wykazują na terenie DAMPREMY ożywioną działalność i dlatego uroczystość wypadła wyjątkowo podniośle.

Nabożeństwo, w miejscowym kościele parafialnym, odprawił **Ks. mgr. Jacek Przygoda,** wieloletni proboszcz polski w Charleroi, zrosły z tym terenem, gdyż tu spędził wspólnie z rodakami, biorącymi udział w uroczystościach, lata wojny, okupacji, lata może najcięższe. W swoim spokojnym, a mocnym przemówieniu, nawiązał słowa Ewangelii do pojęcia Rodziny Polskiej, rodziny takiej, jaką tradycja polska nam przekazała. Wielu obecnych wzruszyć musiała ta okoliczność, że słuchają raz jeszcze swego dawnego duszpasterza i że już może niedługo głos Ks. Jacka Przygody, słyszany na Ziemi Belgijskiej, będzie dla nich tylko.... wspomnieniem.

Po sumie odbyło się poświęcenie pięknego sztandaru, w obecności dwóch par rodziców chrzestnych. W czasie nabożeństwa wykonał kolendy polskie miejscowy, dobrze zespiewany chór, pod kierunkiem **Ks. Proboszcza Kochana:** Należy wspomnieć również o artystycznie odegranym na organach, przez miejscowego organistę — Belga, Polonezie i Nocturnie Chopina.

Pieśnią „Boże, coś Polskę", odśpiewaną przez wszystkich wiernych, zakończona została część uroczystości kościelnych.

Na akademii, jaka się odbyła nieco później w jednej z miejscowych sal teatralnych słowo wstępne wygłosił Prezes Zw. Polaków p. Lisiak, witając zebranych i przybyłych gości, po czym głos zabrał **p. Witthoiz,** Prezes miejscowego RMK.

W swoim długim, pięknie opracowanym przemówieniu, nawiązał p. Witthoiz do 1000-letniej kultury chrześcijańskiej Polski. Przechodząc fazy historii podkreślił, że Polska nieraz stawała się bastionem wschodnim Europy, o który ze bijały się najazdy i nawałnice ze wschodu i południowego wschodu. Podkreślił, również, że nowopoświęcony SZTANDAR winien się stać zjednoczeniem takich właśnie Polaków i Polek, którzy i obecnie przetrzymają przeżywany kryzys, pozostaną wierni zasadom przodków, wierni idei chrześcijańskiej i zachodniej kulturze.

Z kolei zabrał głos, specjalnie na tę uroczystość zaproszony, KAPŁAN — BELG — Ks. Kapelan Dejardin, Generalny Asystent BELGIJSKICH SYNDYKATÓW CHRZEŚCIJAŃSKICH. Ks. Kapelan wyraził życzenie zetknięcia się z życiem Polaków i spędzenia w ich gronie dnia całego. W swoim przemówieniu, wygłoszonym po francusku, a przetłumaczonym następnie przez Ks J. Przygodę, podkreślił Ks. Kapelan, że jest wzruszony, przyglądając się życiu tu zebranych Polaków, ich pięknemu i tak uroczystemu nabożeństwu, oraz tym, bardzo rodzinnym i odświętnym, wystąpieniom nazewnątrz podczas akademii. Podziwiał nasz hart narodowy, utrzymanie tradycji narodowych, które zachować umieliśmy mimo tak ciężkich przeżyć, jakie każdemu z nas w czasie wojny, towarzyszyły. Nadmienił, że jest mu dobrze znana gehenna Polaków po różnych obozach. Przepraszał zebranych w dalszym ciągu swego przemówienia, za różne niedociągnięcia organizacyjne ze strony jego rodaków, za małe zajęcie się osobami nowoprzybyłych na teren Belgii pracowników. Obiecuje ze swej strony dołożyć wszelkich starań, ażeby wszystkie te braki zostały usunięte i żeby rodacy nasi czuć się mogli w Belgii, jak w swej chwilowej drugiej ojczyźnie.

Ks. Kapelan życzył wreszcie, żebyśmy wszyscy w jaknajkrótszym czasie powrócić mogli do Polski, Polski wolnej, na jaką zasłużyliśmy.

Po przemówieniu gościa belgijskiego, zabrał głos p. Konsul **Przesmycki,** nawołując zebranych, w krótkich słowach, do jedności i do wytrwania.

Z kolei zabrał głos Senior Fiszer, zwracając się z apelem, żeby zebrani, mając na sercu los najmłodszych, i stojąc na straży zachowania w nich ducha polskiego, ofiarowali grosz na oświatę polską. Wspólnie rozpoczęta zbiórka na SZKOŁĘ POLSKĄ i na SZTANDAR dała dość pokaźne rezultaty.

Po części oficjalnej odbył się w serdecznym nastroju poczęstunek gości przez Zarząd Koła Polek, po czym, po dwugodzinnej przerwie, dalsza część uroczystości — ZABAWA TANECZNA, połączona z przedstawieniem amatorskim.

Dla KOŁU POLEK w DAMPREMY, jak również KOŁU ROBOTNICZEJ MŁODZIEŻY KATOLICKIEJ życzymy dalszej owocnej pracy!

Ep.

Ankieta

(Dokończenie ze str. 6)

nie zawsze, bo księża trzymali z kapitalistami".

Numer 48 („obecnie robotnik fabryczny)", — „Tak i przede wszystkim! I to nie tylko upośledzonego gospodarczo człowieka pracy, ale każdego człowieka pracy. Broni go Ewangelia, broni nauka Kościoła (społeczne encykliki papieskie), Kościół Katolicki nieustannie nawołuje tak małych, jak i większych pracodawców — przedsiębiorców do szlachetności, powściągliwości i nie wyzyskiwania robotnika, a także robotników do spokojnego, sumiennego wykonywania pracy. A spójrzmy na niektóre związki zawodowe! Niby głoszą, hasła obrony robotnika, a w gruncie rzeczy za tą maską ukrywają się cele własne, polityczne, nawet cele obcego mocarstwa".

Numer 60 (robotnik rolny), — „Tak. Wystarczają dwa przykłady: 1) zatrzymanie zapłaty sługom i robotnikom jako grzech, wołający o pomstę do Boga; 2) prędzej wielbłąd przejdzie przez ucho igielne, niż bogacz do Królestwa Niebieskiego. A to wszystko głosił Chrystus".

Numer 76 (stary górnik), — „Tak, bo głoszą miłość społeczną i sprawiedliwość, a nie niewolnictwo. Nazwisko może zostać podane do publicznej wiadomości dlatego, że nie obawiam się niczego na świecie, co by mnie mogło spotkać w obronie naszego prawdziwego Boga i naszej świętej wiary rzymsko - katolickiej. Wolę zginąć, niż się mego Boga wyprzeć". **Karol Świtała .. Lens, P. de C.**

Numer 315 (nauczycielka), — „Tak, bo zaczerpnięte są z największej rewolucji wszystkich czasów".

Numer 303 (robotnik), — „Tak, bo są najsprawiedliwsze, samarytańskie, a wobec Boga równouprawniające każdego człowieka, a więc i w dobrach doczesnych, jako własności Boskiej.

„Kochaj bliźniego, jak siebie samego!" Zastosowanie w praktyce tych pięciu wyrazów, zdolne jest usunąć owoc pogańskiej niesprawiedliwości społecznej i nędzę ludzką na świecie".

Numer 77 (ogrodnik), — „Tak, tłumaczą to przede wszystkim encykliki papieskie ostatnich czasów".

Numer 19 (robotnik), .. „Tak. (cytujemy jedynie fragment z dosadnej i jędrnej odpowiedzi) ....Bronią, ale nie obroniły. A wiecie dlaczego? Bo nie było silnej organizacji. Tamci, czerwoni, przyszli z judaszowymi rublami i kupowali nasze dusze. Wiązali nam czerwone krawatki pod szyją. Przypinali sierp i młot. Ale ta krawatka to był stryczek! A ten młot miał nam potem głowę rozwalić. A sierp nogi podciąć. Taki to był ten ich złotogórny raj! Lipa zakwitła! My chromolimy wasz komsomoł!"

Przytoczyliśmy znikomą jedynie ilość odpowiedzi, ze względu na szczupłość miejsca.

Większość głosów ograniczyła się do suchego tylko stwierdzenia: **„Tak".**

Florian BAŁTA

10 LAT TEMU UMARŁ

Karol Hubert Rostworowski

4 lutego mija 10 lat od śmierci znakomitego naszego dramaturga, Karola Huberta Rostworowskiego. Jeden to z tych polskich pisarzy, który nie tylko opowiadał się publicznie za katolicyzmem, ale nim żył, który nie tylko życie osobiste, ale i twórczość swoją kształtował pod wpływem religijno - moralnym idei katolicyzmu. Twórczość to zaś nieprzeciętna, zapewniająca Rostworowskiemu chlubne miejsce w naszej literaturze. Powiada o nim słusznie jeden z krytyków: jest rzeczą niewątpliwą, że **wraz ze zdobytą religią rozpoczęła się wielkość twórczości Rostworowskiego. „Wiara wprowadziła ład w myślach, dała twórczości oś krystalizacyjną i przypięła skrzydła natchnieniom".**

Na tę wielką twórczość, wielką przez siłę wyrazu artystycznego i przez prawdę o człowieku, surową, ale nie beznadziejną, składają się utwory: **„Judasz"** (1913), **„Kaligula"**, (1917), **„Miłosierdzie"** (1920), **„Niespodzianka"** (1929), **„Przeprowadzka"** (1930) i **„U mety"** (1932).

Gdyby dla dzieł Rostworowskiego szukać jakiejś jednej, wspólnej wszystkim myśli, gdyby ich treść chciało się ująć w jakimś jednym haśle, chyba by to najlepiej własne jego wyraziły słowa: **„Z sumienia swego uczyń biel".** W istocie bowiem czystość sumienia, ukształtowanego po chrześcijańsku, wskazującego Boże drogi jednostkowemu i społecznemu życiu, była największą jego troską. Wypowiadał ją w różny sposób, ale zawsze u czestniczyła ona w jego utworach, naszej wrażliwści moralnej na zło, które się dzieje wśród ludzi i przez ludzi, a następuje przez zerwanie, przez odwrócenie się od Boga,

Mroczna jest atmosfera dzieł Rostworowskiego, smutna rzeczywistość, którą ukazuje. Ale pisarz ten nie ogranicza się do stwierdzenia, co jest i jak jest. Uważny czytelnik czy słuchacz rozumie doskonale, że słabość i nędza ludzka, które w dziełach Rostworowskiego ogląda, nie są bynajmniej nieuchronnym losem człowieka, że istnieje takie rozwiązanie zagadnień życia, które ratuje dobro i godność ludzką. W sobie samym nie znajdzie człowiek dość sił, by się trwale utrzymać na poziomie szlachetnego człowieczeństwa, ale też nie jest bynajmniej sam sobie pozostawiony. Chodzi więc o to by zechciał i umiał korzystać z pomocy, z tych środków i sił, jakie w religii — przez Kościół — ma udostępnione. „Niech nam Kościół ścina nasze pazury, piłuje nasze zęby, gnie nasze karki — powiedział kiedyś **Rostworowski** — bo bez tego zagryziemy się i zgubimy we wzajemnej walce". Na tym polega ideowa wartość tej twórczości: **ucząc patrzeć realnie na człowieka, nie pozostawiając żadnych co do niego złudzeń, budzi jednocześnie świadomość, że prawdziwą jego godność uratować może, uszlachetnić jedynie światło i siła, które źródło swoje mają w Bogu.** Bez boskości bowiem ludzkość zdradza sama siebie, zatraca jasne widzenie właściwych swoich dróg i dobro swoje wydaje na łup słabości i namiętności, aby mieć w zysku tylko nieszczęście i rozpacz. Skoro zaś — zdaniem autora — oglądanie scenicznych dzieł nie jest niczym innym, jak rzutem oka na samego siebie, niepokojące możliwości człowieka, ukazane w dziełach, winny obudzić sumienia i zbliżyć „zwiędłe duszyczki do Boga".

Bo człowiek jest zawsze ten sam i sam dla siebie musi rozstrzygnąć sprawy sumienia i obowiązku. Teatr Rostworowskiego wyrąbuje ścieżki do poznania nas samych, nakłania do zastanowienia nad dziedziną naszej słabości, nad jej niszczącymi skutkami i domaga się zużytkowania dla dobra ludzi tego lekarstwa i mocy, które mamy z Boga. Uchylanie się od przyjęcia tych darów obrazuje Rostworowski w swoich dziełach: świat bez Boga i człowiek bez Boga odstraszają swoim widokiem. O wprowadzenie więc tych czystych, duchowych, religijnych energij w życie woła pisarz świadectwem bezsiły i bankructwa, jakie wystawia nieszczęsnemu światu, na którym sprawdzają się słowa umiłowanego pisarza — Mickiewicza:

Czas jest łańcuch, im dalej od
Boga ucieczesz,
Tym dłużej i tym cięższy łańcuch
z sobą wleczesz.

Serce oczyszczone z brudnych namiętności, z antyspołecznych żądz, serce zawsze wierne i zdrowe zdrowiem i prawością miłości, od której wszystko uzależniał, to serce było jego tęsknotą, a ta tęsknota bodźcem całej twórczości. Pełnej szczerej i serdecznej daniny żądał od człowieka dla Boga, by jej żadne wyrachowania i zastrzeżenia nie szpeciły; sam tę daninę życiem swoim składał, „Pisarz naprawdę katolicki — pisał — musi praktykować. Dopiero wówczas dzieło jego życia, bez względu na poruszone tematy, będzie przepojone katolickim duchem". Rostworowski dawał swoją prawdę wewnętrzną, zdobytą na własnych drogach rozwoju, prawdę religijną o człowieku, którego dobro i godność zabezpiecza zawsze żywa pamięć o Bugu i ścisłe z Nim zespolenie. Chrześcijańskiemu społeczeństwu przypominał obowiązek wierności, która zapewnia spokój i czystość sumienia.

Jan ARCHITA.

2 x 2 = 5

— Dobrze mu tak! Myślał, że jak się nazywa Komunista. to już mu wszystko wolno, a tu złapali go za kark i wyleciał, aż się kurzyło na schodach. Niech się nie czepia niewinnych partyzantów.

— Ale o czym ty będziesz pisał, Wawrzek, o czym?

— Nic się nie trap, Hanka, W tym moja głowa. Narodowi trzeba nauki i oświaty, a nie głupstwa.

— To możebyś przepisał z „Gazety Polskiej" ten artykuł, że „Radio uczy obcych języków".

— Jakich języków?

— Rosyjskiego!

— Jakie radio?

— Jakieżby — Wawrzek, polskie.

— Kto ci to mówił, Hanka?

— Kto mi miał mówić? Tu stoi wydrukowane, czarno na białym, jak wół: „Po 9-letniej przerwie, Polskie Radio przystąpiło do nadawania lekcji języków obcych. Dnia 2 stycznia 1948 roku Polskie Radio rozpoczęło naukę języka rosyjskiego".

— To czegoż piszą „obcych języków", kiedy uczą tylko jednego języka?

— Widać drukarz się pomylił.

— Ale dlaczego akurat języka rosyjskiego? Naród polski zna go już zanadto dobrze.

— Dziwujesz się, Wawrzek, a nie masz czemu, Jakiego to języka uczyli nas Niemcy: francuskiego?

— Niemcy to byli ciemiężcy Hanka, a teraz nikt nikogo nie aresztuje, nie wiesza, nie wywozi, nie okrada każdy robi, co chce, wolność jest, rozumiesz? Przedtem mieliśmy do czynienia z wrogami, a teraz mamy przyjaciół, dobrodziejów.

— Toć ci właśnie mówię, że gazeta pisze, iż cały naród czekał na to, jak na zbawienie.

—Na co?

— No na te lekcje języka rosyjskiego.

— Dlaczego akurat rosyjskiego, pytam się Hanka, dlaczego?

— Dlatego właśnie, że to nasi dobrodzieje. Wyobraź sobie, Wawrzek, że już umiesz po rosyjsku. Przychodzi w nocy polskie Gestapo, aresztuje cię, jedziesz na Ural. Cóż ci bieda zrobi, kiedy umiesz po rosyjsku? Będzie ci trochę zimniej i to wszystko.

Wyrzucą kogo z PPR. to pewne, że zostanie na bruku bez pracy, ale z głodu nie umrze, bo jak umie po rosyjsku, to wsadzi sobie na łeb futrzaną czapę i pierwszego lepszego przechodnia zagadnie — „z kolko czasy" — i już ma zegarek. już jest z czego żyć. Oświata to grunt, Wawrzek. Według mnie, to by należało uchwalić na walnym zebraniu masową rezolucję, wyrażającą uznanie dla Polskiego Radia, że daje naszemu narodowi akurat to, czego mu jeszcze brakowało: język rosyjski.

— Cóż ty myślisz, Wawrzek?

— Myślę, że w przyszłą niedzielę, to mnie wyrzucą z Redakcji, jak dwa a dwa jest cztery.

WAWRZEK.

SZUKAM POKOJU

Starszy, samotny, mający stałą posadę, **poszukuje pokoju** przy polskiej katolickiej rodzinie — w Paryżu lub okolicy. Łaskawe oferty do „Polski Wiernej", pod numerem 146.

Książka najpotrzebniejsza
ĆWICZENIA W PISOWNI POLSKIEJ
Juliana Szweda
zawierająca 208 ćwiczeń oraz 15.000 wyrazów
wysyła na zamówienie:
Składnica Książek Polskich
„Libella"
12, rue St. Louis en L'ile. — Paris IV
Metro: Sully Morland

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY
Abs. Prawa Uniwersytetu Poznańskiego
(Doświadczony emigrant od 1924 we Francji)
TŁUMACZENIA
metryki — śluby —naturalizacje — pełnomocnictwa — dokumenty na kraj — affidavity — renty — poszukiwania osób — Ministerstwa — Prefektury — Konsulaty
Piszcie z zaufaniem. Odpowiedź natychmiast
M. Jaroszyk
Traducteur Juré
59, Bld. Poniatowski, 59 — PARIS (12)
(Métro Porte Dorée)

1923 **„25"** 1948
Niech żyją JUBILACI!
W dniu Srebrnego Wesela, dnia 24 stycznia 1948 naszym najdroższym Rodzicom
FELIKSOWI LAMENCIE
oraz Jego Czcig. Małżonce Marii z domu Grzelczak.
składamy najserdeczniejsze życzenia szczęścia, zdrowia, błogosławieństwa Bożego i doczekania Wesela Złotego.
Wdzięczne dzieci.

„DEPOT DE LIVRES POLONAIS"
Składnica książki polskiej
Konstanz a/B. Emmishofestr 16
Francuska strefa okupacyjna w Niemczech
posiada na składzie:
książki beletrystyczne, naukowe, religijne kolorowe książeczki dla dzieci, widokówki, obrazy i czasopisma polskie
Katalogi wysyłamy na żądanie".

ZOSTANĄ PRZYJĘTE DO PRACY
dwie bezwzględnie uczciwe osoby:
1) jako **samodzielna kucharka**, umiejąca dobrze i oszczędnie prowadzić kuchnię; 2) jako **sprzątająca**, umiejąca prać i prasować — **Wyżywienie** i mieszkanie na miejscu. **Zgłoszenia** wraz z warunkami płacy proszę nadsyłać w języku francuskim do Madame F. Delmas, Port Louis, La Rochelle, dep. Charente Maritime .

Polskie Biuro Podróży
„EUROPA"
pod dyr. Henryka CYWINSKIEGO
b. długoletniego kierownika Polskiego Biura Podróży „LUBIN"
CODZIENNE ODJAZDY DO KRAJU
Aller et Retour — Ważne 2 miesiące
Miejsca specjalnie zarezerwowane
Bilety Samolotowe Okrętowe Kolejowe
Wyrabianie Wiz Tranzytowych
Tylko „EUROPA" załatwia szybko
Zapisujcie się jak najszybciej,
przesyłając zadatek mandatem pocztowym
46, rue de Rivoli, **PARIS** (IV)
Filia: naprzeciw Konsulatu Polskiego 42, rue Jean Goujon, Paris (8)

MSZA ŚW. POETÓW — odbędzie się w niedzielę, dnia 8 lutego o godz. 10-ej, w Kościele Saint Germain l'Auxerrois. Po nabożeństwie p. Rosa Bailly wygłosi odczyt o uczuciu i mistycyzmie polskim pt. „Płomień i róża".

KANCELARIA ADWOKACKA
pod kierownictwem Doktora Praw
S. Olśnicki
Tłumacz Przysięgły przy Sądach Franc.
106, rue Jouffroy — PARIS XVII.
Metro: WAGRAM Tel. Wagram 88:91
Tłumaczenia urzędowe do ślubu, naturalizacji itp. — Pełnomocnictwa. — obrona w sądach

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY NAJWYŻSZYM SĄDZIE.
Doktór Praw
Tłumaczenia urzędowe. — śluby — naturalizacje — sprawy: sądowe — cywilne — handlowe — podatkowe
PORADY BEZPŁATNE
Dr. LEON SZELĄGOWSKI
3, rue Debrousse
Tel.: COPernic 47-64.
PARIS 16
Metro: Alma Marceau
Kancelaria otwarta od 9 — 12-tej i od 5 — 7-ej wieczorem.

D. Dowojna - Bienaimé
Tłum. przysięgły przy sądzie w Paryżu
Tłum. oficj. do ślubu, naturalizacji itp.
23, Quai de la Tournelle — PARIS 5
Metro: Maubert, St.-Michel, St.-Paul

Redakcja i Administracja:

263 bis, Rue Saint Honoré — PARIS 1er Telefon: OPEra 37-69.
Redaktor Naczelny: Ks. Florian KASZUBOWSKI
C/c. CHEQUES POSTAUX: POLSKA WIERNA — Paris 4955-03.
PRENUMERATA WE FRANCJI:
Kwartalna — 90 Frs. — Półroczna — 180 Frs.
Cena pojedyńczego egzemplarza we Francji ..... 8 Frs.

Oddziały:

w BELGII:
Redakcja — 28, rue du Parnasse, Bruxelles, C. C. P. 236.47 „Głos Polski"
Administracja — p. Effenberger, 126, rue Meyerbeer, Bruxelles.
Cena pojedyńczego egzemplarza w Belgii: ..... 3 Frs. belg.
w HOLANDII:
Polska Misja Katolicka w Holandii, Schorsmollens-trakt, 9, **BREDA**
Ks. Léon ROMAŁA — Nieuve Gracht, 92, UTRECHT.
Cena pojedyńczego egzemplarza w Holandii .....0.20 c.
w ANGLII:
„POLSKĘ WIERNĄ" nabywać można we wszystkich księgarniach polskich i u kolporterów obozowych lub w przedstawicielstwie CENTRALNEJ SKŁADNICY KSIĄŻEK na W. Brytanię. Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, 17, Randolph Crescent. LONDON, W. 9.
Cena pojedyńczego egzemplarza w Anglii: ..... 6 d.

ZA DZIAŁ OGŁOSZEŃ REDAKCJA NIE ODPOWIADA

Gérant: L. CHARPENTIER
No d'Autorisation 1322

IMPRIMERIE RICHARD — PARIS 18e
24, rue Stephenson